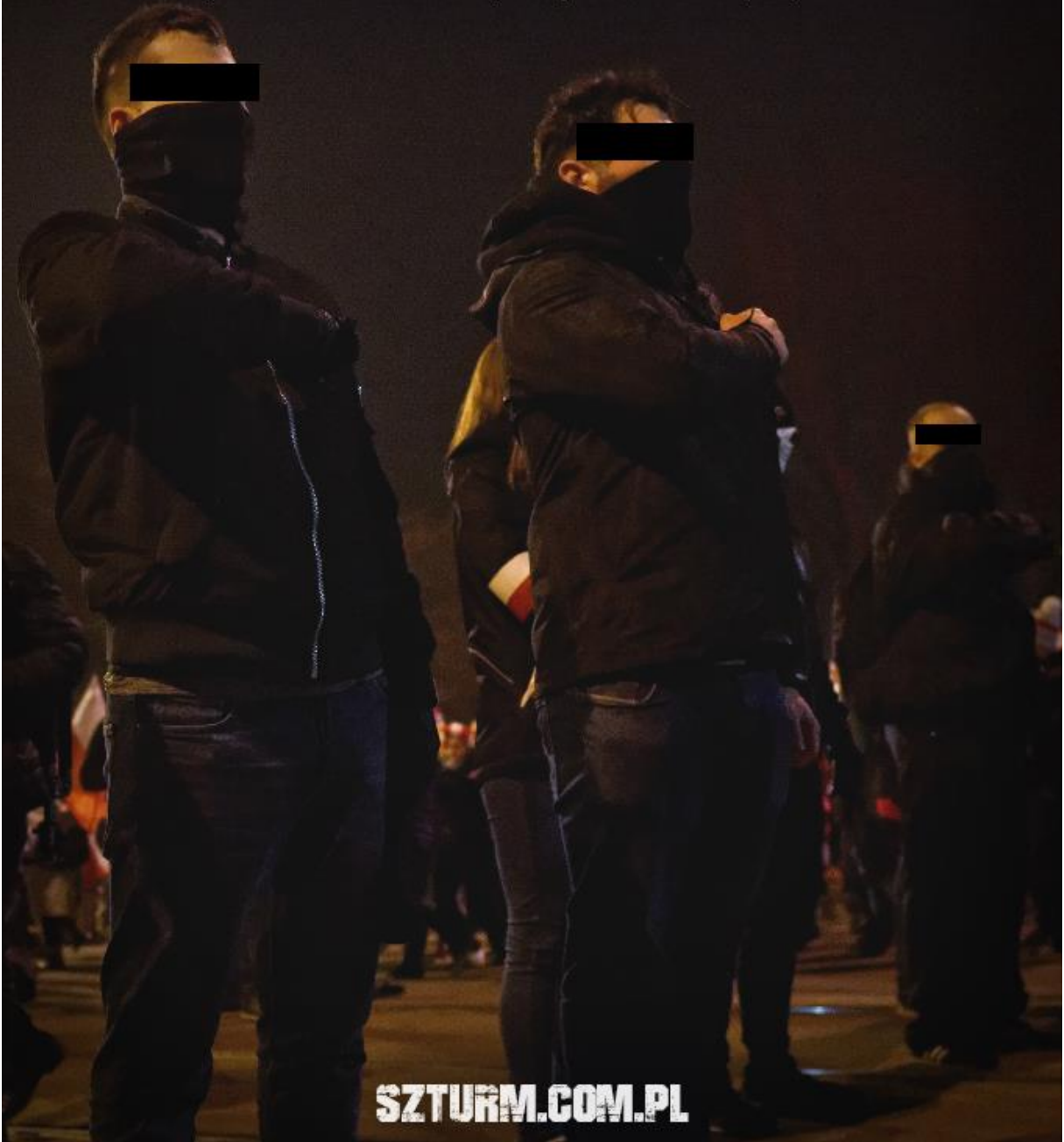


szturm.com.pl

SZTURM

miesięcznik narodowo-radykalny nr 11/2018 (50) ISSN 2450-5439



SZTURM.COM.PL

Zawartość

Grzegorz Ćwik - Szturmowy nacjonalista wobec represji systemu	3
Witold Dobrowolski - Nacjonalizm na Ukrainie, Kronika listopad 2018.....	23
FC - Czego nie ma w protokole - molestowanie w Komendzie Stołecznej Policji	30
Miłosz Jezierski - I tak was będę nienawidzić.....	46
Marta Niemczyk - Polska jednorazowego użytku.....	58
Patryk Paterek - Metapolityczne przemyślenia.....	66
Igor Pietrzykowski - Stańcie do buntu!.....	70
Patryk Płokita - Nie jestem żadnym hitlerowcem, a faszyzm był we Włoszech; o współczesnej nowomowie środowisk lewicowych i liberalnych	75
Aleksander Szczygłowski - Pokłosie hegemonia.....	80
Mona von Tempky - Świadomość etniczna	87
Michał Walkowski - Recenzja płyty CR - Pokolenie zemsty.....	91
Leon Zawada - Etnopluralizm a sprawiedliwość socjalna.....	94

Grzegorz Ćwik - Szturmowy nacjonalista wobec represji systemu



You see I am just a soldier who's bleeding for is land

My rifle offers loyalty and shoots at my command

I am sent to kill and bring corruption to an end

So pacifists don't criticize what you don't understand

Me and my rifle shall not hesitate to cut through flesh and bone

If that is what it takes before a man can go on home

When I must fulfill my duties then I won't stand alone

My rifle shows more courage than anyone I've known

Inaczej chyba chcieliśmy przeżywać setną rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę jako środowisko nacjonalistyczne. Niestety - demoliberalny system pokazał w tym roku w pełni na co go stać.

Teoretycznie wydawać by się mogło, że chociaż przy takiej okazji obejść się mogło bez wszędobylskiej polityki, politykierstwa i brudnej gry o wpływy. Jednak takie oczekiwania są co najmniej naiwne. W tym roku 11 listopada przebiegł w cieniu próby przejęcia Marszu Niepodległości przez partię rządzącą przy wydatnym współdziałaniu części organizatorów marszu. Przede wszystkim jednak to skądinąd radosne święto przebiegło w cieniu masowych prześladowań nacjonalistów i środowisk narodowych w całym kraju. Ci, którzy łudzili się jeszcze, że PiS to partia narodowa czy *quasi* narodowa w końcu mogli zrozumieć jak bardzo się mylą.

Niejednokrotnie zresztą poprzez osobisty kontakt ze smutnymi panami.

Oczywiście, represje polityczne i wykorzystanie przeciw nacjonalistom służb mundurowych nie jest żadnym *novum* w tym antyludzkim

systemie. Robiła to Platforma, wcześniej SLD, AWS i UW, słowem –

każda władza 3 RP. Dla nas, Szturmowych Nacjonalistów sytuacja ta nie

powinna być ani zaskoczeniem ani stanowić czynnika wpływającego

ujemnie na nasze postawy i poglądy. Warto jednak zastanowić się jak

wobec konkretnych zagadnień związanych z tym aspektem

funkcjonowania systemu demoliberalnego powinien reagować

Nacjonalista Szturmowy. Podsumować też powinniśmy szereg działań

podjętych przez to państwo wobec nas, jak również zastanowić się jaki

jest cel tych działań i kto to nieświadomie lub świadomie wspiera.

11 listopada – święto niepodległości, święto podłości

Nacjonalista Szturmowy do setnej rocznicy szykował się oczywiście ze świadomością jak podniosła jest to data, jak również rozumiejąc, że w związku z nią toczy się bezpardonowa walka. Medialny i frekwencyjny sukces Marszu Niepodległości, który od 2010 roku jest zjawiskiem powszechnie kojarzonym w społeczeństwie, sprawił, że coraz bardziej łakomym okiem zaczęli na to spoglądać politycy rządzącej opcji. Trudno się dziwić – rok przed wyborami, przy święcie Niepodległości przejęcie tak rozpoznawalnej inicjatywy byłoby ogromnym sukcesem strony rządowej. Jest tu tylko jedno „ale”. Marsz Niepodległości nigdy nie był marszem partyjnym czy politycznym. Od samego początku tworzyli go radykalni nacjonaści z szeregu warszawskich i ogólnopolskich organizacji. I jakkolwiek po 2014 roku poziom radykalizmu wyraźnie zmalał, to rok temu znów MN stał się głośny ze względu na „ekstremizm” i „rasizm”. Wszystko za sprawą Czarnego Bloku i jego oprawy, która stała się tematem komentowanym na całym świecie. Takiego marszu PiSowi nie trzeba było. Wręcz przeciwnie, warunkiem *sine qua non* tego, aby można było wykorzystać marsz do własnych działań, było wyeliminowanie „zagrożenia” pojawienia się na marszu zorganizowanych grup nacjonalistów. Tutaj „nasze” państwo i jego służby mają bogatą tradycję w utrudnianiu obywatelom wzięcia udziału w marszach. Tak więc PiS bez jakichkolwiek wątpliwości postanowił ostatecznie już przyjąć kurs antynacjonalistyczny i policja, ABW oraz CBŚ ruszyły na łowy. W

ciągu tygodnia przed 11 listopada doszło do ogólnokrajowej fali zatrzymań, przeszukań, rewizji, wezwań i prowokacji ze strony służb mundurowych. Dotkniętych takimi działaniami zostało co najmniej kilkaset osób. Także rodziny nacjonalistów miały „przyjemność” spotkania się z funkcjonariuszami różnej proweniencji, którzy wypytywali, prosili, grozili i starali się zastraszyć każdego, kto ma cokolwiek wspólnego z nacjonalistami. Oczywiście, medialnie usłyszeliśmy, że całość prowadzona jest w obawie przed... zamachem terrorystycznym. Co ciekawe policja czy ABW faktycznie wchodząc do mieszkań i dokonując rewizji, niejednokrotnie szukała ładunków wybuchowych itp. Niejako już standardowo doszło do szeregu wypadków łamania prawa przez tych, którzy go rzekomo bronią. Zatrzymanym uniemożliwiano kontakt z adwokatami i z rodziną, dopytywano się o poglądy i wyzwane wartości, mimo, że konstytucja tego zakazuje, grożono, straszono i robiono dużo, żeby złamać ducha w naszych szeregach. Szturmowy Nacjonalista patrzy nas to z pogardą, ale też trwa niewzruszenie pośród takich małostek małych ludzi. Także nasi bracia z innych krajów doświadczyli demoliberalnej „gościnności” – część zawrócono prosto z lotnisk do krajów, skąd przylecieli. Inni, tak samo jak my, doświadczyli rewizji, zatrzymań i reszty repertuaru działań policji myśli. Na komendach i komisariatach doszło nie tylko do wspomnianych rzeczy. W Komendzie Stołecznej jedna z nacjonalistek doświadczyła

molestowania seksualnego. Jak bardzo trzeba upaść i wyzbyć się człowieczeństwa, żeby wykorzystując swą władzę posuwać się do czegoś takiego. Serio policjanci czujecie się lepsi przez takie zagrywki? Myślicie, że jesteście przez to bardziej męscy? Zrobiliście to z własnej woli, czy to też rozkaz z Nowogrodzkiej? Zresztą, bez znaczenia. My, Szturmowi Nacjoniści nie mamy dla was nawet słowa pogardy. Takim jak wy nie podaje się ręki, nie siada do jednego stołu. Ale zapamiętujemy każde wasze sukinyństwo i zrobimy wszystko, co tylko możemy, żeby sprawę tą nagłośnić i ujawnić odpowiedzialnych. Wiecie czemu? Bo jesteśmy nacjonalistami. Szturmowymi Nacjonalistami. My takim jak wy nie odpuszczamy.

PiS, PO – jedno zło

Sądziście, że to tylko ładnie rymujące się haselko na marsze i grafiki? Że może jednak PiS jest trochę bardziej „narodowy” niż jego przeciwnicy z PO czy Nowoczesnej? To otrzeźwienie musiało być doprawdy bolesne. Niczym kac po całonocnej popijawie. Pora jednak wytrzeźwieć. PiS to partia wyrosła z tej samej tradycji i środowiska co PO. Reprezentuje ten sam światopogląd, spojrzenie na państwo i Naród oraz te same metody sprawowania władzy. I tak samo nienawidzi nacjonalistów, a im nacjonalista radykalniejszy, tym nienawiść PiSu większa. Dlaczego? Bo radykalny nacjonalizm to głos prawdy w świecie, gdzie króluje liberalne

kłamstwo i oligarchiczny układ władzy. Dlatego PiS przygotował tak szeroko zakrojone działania przeciw nam. Nie dlatego, że jesteśmy terrorystami. Nie jesteśmy nimi. Nie dlatego, że szykowaliśmy zamach bombowy. To kłamstwo tak fantastyczne, że chyba tylko ośrodek monitorowania by w nie uwierzył. My, Szturmowi Nacjonaści mówimy bowiem prawdę. Kiedy kolejny raz przychodzi do Was wezwanie na przesłuchanie, kiedy znów jesteście zatrzymani i wyciągnięci z własnego mieszkania, kiedy policja lub ABW Wam grozi i szantażuje, to nigdy, ale przenigdy nie zapominajcie tego. Robią to, bo mówimy prawdę.

Wyzbądźmy się wstydu czy poczucia winy – żaden i żadna z nas nie ma do tego najmniejszego powodu.

I kiedy znów któryś klakier z PiSu powie coś bogoojczyźnianego to nie dajcie się już na to nabrać. Robią to, bo im zależy na określonym elektoracie. Taka jest polityka, a PiS to doskonale rozumie. Ci sami politycy jednak PiSu, którzy raz na ruski rok przypomną Żołnierzy Wyklętych czy napiszą agresywnego twitta pod adresem Unii Europejskiej, zaraz potem nakażą służbom walczyć z nacjonalistami, zaproszą kolejną falę obcych etnicznie imigrantów albo dogadają się z kolejnym bankiem lub koncernem. Nacjonalista Szturmowy pamięta o tym dobrze, bo pamięć to potężna broń. Kłamstwa polityków i ich specjalistów od ludzkich dusz rozbijają się o naszą postawę niczym

morskie fale o twarde skały. I im wytrwalej stajemy wobec propagandy systemu, tym bardziej obnażamy ich pustkę i upadek.

Przezorny zawsze ubezpieczony

Niby każdy w środowisku nacjonalistycznym wie, że będąc aktywnym nacjonalistą musi liczyć się z możliwością represji politycznych.

Zwłaszcza w tak gorącym okresie przed 11 listopada jest to prawdopodobne. Wprawdzie za rok Marsz będzie już po wyborach, no i będzie pozbawiony magii krągłej rocznicy, to jednak nie zmienia faktu, że listopad 2019 może być równie gorący co 2018. Nacjonalista Szturmowy ma to doskonale w pamięci. Nie czeka do ostatniej chwili, gdy usłyszy walenie do drzwi lub wracając do domu wpadnie pod domem na patrol policji. Zawczasu już, spokojnie i metodycznie, przygotowuje się do świętowania. Kilka prostych, szturmowych rad z pewnością pomoże należycie uczcić odzyskanie niepodległości:

- Wszelka symbolika i wzornictwo inne niż ogólnie uznawane powinno być skrzętnie schowane. Wszak 11 listopada widoczna powinna być tylko biało-czerwona flaga. Flagi, koszulki, wlepki, książki nie spełniające określonych warunków lepiej na ten czas złożyć w bezpiecznym i pewnym depozycie.

- Żyjemy w dobie pełnej informatyzacji i elektronizacji. Dlatego też telefony i komputery warto także przystosować do słusznego i zgodnego z prawem przeżywania radosnej rocznicy. Czyste dyski to czyste sumienie, podobnie jak czyste historie wyszukikań, aplikacje w telefonie, zdjęcia, kontakty etc. Te ostatnio w ramach ćwiczenia pamięci warto zapisywać inaczej niż pod imieniem i nazwiskiem. Wszakże skleroza nie boli.

- Częstym objawem przed 11-tym listopada jest objaw „niewygodnego łóżka”. Choć zabrzmiało to może dziwnie, to w ciągu kilku dni przed świętem narodowym u wielu nacjonalistów łóżka w ich własnym domu stają się tak niewygodne, że zmuszeni są oni spać poza domem. Okazuje się, że kuracja taka jest skuteczna i bezpieczna.

- Jako, że w gorączce świętowania można nie znaleźć czasu na tak trywialne rzeczy jak zakupy, warto zawniczasu zatroszczyć się o kupno najważniejszych artykułów pierwszej przydatności.

- Telefony służą nie tylko do rozmawiania ale także do słuchania. Nie tylko muzyki. Dlatego by ktoś nie nasłuchiwał się za bardzo i nie ogłuchł, warto w tym czasie skorzystać z odpowiednich, szyfrowanych aplikacji do komunikowania się.

- Rozmowy przez facebooka są już dawno passé. Po prostu nie wypada.

- Bądź spostrzegawczy jak dobry harcerz. Zwracaj uwagę na dziwnie zachowujących się ludzi w okolicach Twojego miejsca pracy i zamieszkania, jak również na ludzi, których spotykasz stanowczo za często. Podobnie jak na samochody, zwłaszcza jeśli jadą za Tobą ciągle w tej samej odległości. A gdy wychodzisz z domu, to zerknij no młody Szturmowy Nacjonalisto przez okno, żeby wiedzieć co i kto może Cię spotkać na dole. Jak mawiał klasyk: „jeśli są wątpliwości – to nie ma żadnych wątpliwości”.

- Żeby nie mieć odleżyn, warto pozostawać w ciągłym ruchu. Dużo ruchu na powietrzu to sposób na zdrowie i szczęśliwe świętowanie odzyskania niepodległości.

- Skleroza nie boli – ale ma przykre konsekwencje. Dlatego warto zawczasu wszystkie potrzebne rzeczy spakować do jednego plecaka i mieć go zawsze przy sobie. Tak by w razie konieczności szybkiego i nagłego przemieszczenia się (patrz punkt o pozostawaniu w ciągłym ruchu), cały czas mieć przy sobie wszystkie potrzebne drobiazgi.

- Ładowarka do telefonu, mała latareczka i chusta na twarz (wszak listopad to już zima) to niezwykle przydatni przyjaciele dla Szturmowego Nacjonalisty.

Fight for your right

Wprawdzie obecne państwo polskie ciężko uznać za nasze, to jednak demoliberalny system zostawił nam pewien zakres praw i wolności.

Warto je znać i w razie konieczności wykorzystać. Nie mam tu miejsca by temat ten opisać szczegółowo, wspomnę więc tylko kilka przykładów.

Przesłuchujący Cię policjant lub inny funkcjonariusz nie ma prawa Cię spytać o poglądy lub wyznanie. Każdy funkcjonariusz, który dokonuje wobec Ciebie jakichkolwiek czynności ma obowiązek na wezwanie wylegitymować się, i to w sposób umożliwiający zapisanie jego imienia, nazwiska i numeru legitymacji. Masz prawo uwieczniać każdą czynność służb, jak przeszukanie, spisanie etc. W razie postawienia jakichkolwiek zarzutów masz prawo do odmówienia składania zeznań i wyjaśnień.

Zawsze żądaj protokołu przeszukania czy rewizji – masz do tego prawo.

Na każdą czynność dokonywaną przez służby żądaj okazania odpowiedniego dokumentu – nakazu przeszukania, rewizji, zatrzymania etc. Zawsze żądaj przedstawienia podstawy prawnej dokonywanych czynności. Jeśli funkcjonariusz chce „po prostu pogadać” odmawiaj – nie masz obowiązku rozmawiać z policjantem czy bezpieczeniakiem, jeśli ten nie ma odpowiedniego „papieru” na Ciebie, lub nie przekazuje Ci go (jak np. wezwanie na przesłuchanie).

Przykładów takich można podawać dużo więcej. W dobie tak szerokiego dostępu do wiedzy mogę tylko odesłać do Internetu. Pamiętaj tylko o

jednym – już stara łacińska sentencja mówi, że „nieznajomość prawa szkodzi”. A ja dodam, że znajomość prawa Nacjonaliście Szturmowemu tylko może pomóc.

Telewizja kłamie

Podobnie jak wszystkie inne media. To, że reżimowe media podają fałsz jest dla nas czymś oczywistym. Jako Szturmowi Nacjonaliści nawet nie przejmujemy się tym. Podobnie jak tym, że opozycja całkiem udanie konkuruje ze stroną rządową w dziedzinie produkowania kłamstw i przeinaczeń. Problem zaczyna się robić dla nas, gdy media tzw.

„narodowe” również zaczynają brać udział w tych zawodach. Czy to gadając bzdury o określonych grupach nacjonalistycznych, czy dostając piany na pysku z historii na wieść o rzekomych „banderowcach”, czy po prostu wchodząc w antyfaszystowską retorykę. Wylano już trochę atramentu i farby drukarskiej na ten temat, więc tu tylko podsumuję.

Bycie nacjonalistą oznacza znajdowanie się po przeciwnej stronie barykady niż antyfaszyści. Wchodzenie w ich dyskurs i używanie identycznego języka, frazeologii i języka to robienie bardzo niebezpiecznego podkopu pod tą barykadą. Zastanówcie się chłopcy narodowcy czy lepiej twardo stanąć wobec wroga, czy też robić takie szpagaty.

Oddzielny akapit poświęcę tzw. mediom centroprawicowym. Znów wszelkie Wybranowskie, Role i cała plejada prawicowych antyfiarzy odbiera nam smak życia. Rzeczą niepojętą jest dla mnie, że ludzi, którzy oficjalnie nawołują do represji służb specjalnych wobec nacjonalistów zaprasza się do mediów, które mienią się „narodowymi”. Co lepsze, gdy w listopadzie te represje następują, i to w rozmiarach nieznanymi za rządów Platformy, te same media nic nie robią z tym fantem. Dalej zacieśniają współpracę z antyfaszystą, nawet w sytuacji gdy represje zaczynają dotyczyć ludzi, którzy kilka miesięcy temu w Lublinie czynnie stawili opór tzw. „marszowi równości”. Najwyższa pora, żeby zrozumieć w końcu jedno. Nacjonalizm nie idzie w parze z centroprawicą. Ta ostatnia bowiem jest integralną częścią tego parszywego systemu i jako taka zawsze będzie uderzać w tych, którzy porządek ten kontestują.

Patriotyczna, może nawet quasi narodowa otoczka, jaką centroprawicowy roztaczają wokół siebie, sprawia wyłącznie, że są groźniejszymi przeciwnikami niż środowiska otwarcie lewicowe i liberalne. Nacjonalista Szturmowy rozumie, że nie ma tu nic więcej do dodania. Są oni i jesteśmy my.

Z demoliberałami się nie rozmawia

Szturmowy Nacjonalista jako człowiek ideowy z pogardą w oczach patrzył na próby dogadywania się części

organizatorów Marszu ze stroną rządową. Przez 3 lata z rządu zapraszano PiSowskiego prezydenta na pochód, więc ten w końcu się zgodził. Tyle, że na własnych warunkach. Ogłaszane początkowo jako właściwie sukces rozmowy ze stroną rządową (na zasadzie „zobaczcie jacy jesteśmy poważni, władza z nami rozmawia”), skończyły się próbą całkowitego zagarnięcia Marszu przez rząd, włącznie z wyrzuceniem z marszu samych organizatorów. PiSowcy politycy wprost mówili, że w marszu rządowym na ONR-owskie flagi nie będzie miejsca. Ciekawe co na to niejaki Bąkiewicz? Ano w to mu graj. Przecież to człowiek wywodzący się z klubów „Gazety Polskiej”, czyli organu do bólu PiSowskiego. Człowiek ten, nie mający nic wspólnego z ideą narodowo-radykalną, od samego początku aż do dzisiejszego dnia zachowuje się wobec strony rządowej jak jednostka dyspozycyjna. Marsz przeszedł a Bąkiewicz to zapowiada rozmowy z Ratuszem

o dalszej przyszłości Marszu (sic! Z tym samym Ratuszem, który tyle razy próbował nie dopuścić Marsz do skutku), a to znów mówi o zakładaniu klubów Marszu Niepodległości, na wzór PiSowskich klubów „Gazety Polskiej”. Tej samej, z której się wywodzi nasz Robercik. Z drugiej strony nasz bohater przed samym Marszem w szeregu wypowiedzi atakował środowisko Szturmowców i radykalnych etonacjonalistów. Czyli robił dokładnie to, czego oczekiwał od niego PiS, który dokładnie tych samych ludzi wziął sobie na celownik. Przypadek? Może i tak, ale zakrawa już na kuriozum sytuacja, kiedy Bąkiewicz na jednym z portali skamlał, że doszło do "prowokacji" ze strony radykalnych nacjonalistów i "pluciu w twarz pomordowanym przez banderowski i nazistowski totalitaryzm" , co samo sugeruje konieczność podjęcia działań przez służby, a 48 godzin później faktycznie tak się dzieje. Z tego samego zresztą

powodu, jaki sugerował Bąkiewicz czyli zaproszenie "banderowców" (co zresztą było zupełną nieprawdą).

Naszym wrogiem są liberałowie i lewica. Jak nazwać sytuację, gdy jeden z ludzi odpowiedzialnych za Marsz Niepodległości, który wyrósł na fali sprzeciwu wobec systemu, nagle zmienia kurs o 180 stopni i próbuje wejść w sojusz z systemem i jego przedstawicielami? Jak nazwać sytuację, gdy wspierają go jego koledzy, którzy razem z nim wchodzą w antynacjonalistyczny i antyfaszystowski ton, nie różniąc się specjalnie od haseł antyfaszystowskiego marszu, jaki miał miejsce 2 godziny przed Marszem Niepodległości? Jak mamy skomentować to, że wypowiedzi Bąkiewicza, Kity czy Kalinowskiego można by w wielu miejscach zamienić z wypowiedziami Gawła, aktywistów Rozbratu czy Przychodni i nie zauważylibyśmy żadnej różnicy? Co z tradycją organizacji, w szeregach której (o zgrozo!) pozostają ci ludzie? Czy możemy wyobrazić sobie sytuację, że ABC dogaduje się z sanacją, żeby wywalić z jednego pochodu RNR? Czy możemy dopuścić wizję Kwasieborskiego piszącego artykuł nawołujący Sławoja do zamykania w Berezie innych nacjonalistów?

Szturmowy Nacjonalista wie jak to skomentować. Ale też Szturmowy Nacjonalista poprzestanie w tym wypadku na milczeniu, gdyż szanuje polski język i nie chce plugawić go słownictwem ogólnie uznanym za

obelżywe. Jedynie ogień w naszych oczach i zaciśnięte pięści świadczą o tym, że my o takich rzeczach nie zapominamy.

Pamiętamy też, że z władzą się nie rozmawia i nie daje żadnych ustępstw. To są nasi wrogowie i przedstawiciele sił, które za nic mają nasz Naród i Europę. Jednocześnie różnica potencjałów i możliwości obu stron każe uznać jakiegokolwiek rozmowy z PiSem za zwyczajny strzał w kolano. Czy naprawdę ktoś był tak ślepy, że uznał że oszuka stronę rządową? A może jest tu inny klucz? Jak mówi Biblia – „po czynach ich poznacie”. My już poznaliśmy.

Na linii frontu

Jesteśmy na wojnie. Choć nie tkwimy w okopach, nad głowami nie rozrywają się nam szrapnele a ziemi nie orzą kolejne serie z broni maszynowej, to jesteśmy żołnierzami. Walczymy na froncie wojny o naszą ojczyznę, o Europę, o tożsamość i świadomość. Oni – lewica, prawica, liberałowie, kapitaliści, marksiści – chcą zniszczyć to wszystko, co jest dla nas święte. Dla nich Marsz Niepodległości to zagrożenie, bo może być czynnikiem pobudzającym ludzi do działania, oporu, samodzielnego myślenia. I oczywiście jest to możliwe, o ile Marsz będzie miał nacjonalistyczną treść i formułę. Ale nie mówię tu o wykastrowanym nacjonalizmie obywatelskim, spleśniałym nacjonalizmie

konserwatywnym czy śmierdzącym herezją nacjonalizmie kapitalistycznym.

Mówię o białym nacjonalizmie 2.0 – ideologii twardej, etnicznej, wspólnotowej, odrzucającej kompromisy i półprawdy. Taki nacjonalizm jest dla systemu anomalią, którą trzeba zlikwidować, niczym w filmowym matriksie. Stąd jesteśmy prześladowani, zatrzymywani, urządza się nam przeszukania, rewizje, prowokacje, próby zastraszania.

Nacjonalista Szturmowy ma tego świadomość. Jesteśmy na wojnie – wojnie ideologicznej, kulturowej, metapolitycznej, informacyjnej. Nie musimy iść w huk armat, co nie zmienia faktu, że na szali jest dalsze istnienie naszego Narodu, etniczności, rasy kontynentu.

Tak, będą nas prześladować. 11 listopada to nie wyjątek, raczej objaw normalnego sposobu funkcjonowania tego systemu. Musisz liczyć się z do bólu głupimi zarzutami, najwyższej próby małostkowością funkcjonariuszy wszelkich służb, wszędobylską inwigilacją i tym, że wszyscy nasi wrogowie próbują nas po prostu złamać. To o to im chodzi. Nie chcą Cię skazać (choć zrobią to bez mrugnięcia okiem) czy ukarać. Oni chcą, żebyś poszedł na współpracę z nimi, zaczął donosić na swoich braci i siostry, żebyś wyrzekł się naszej świętej idei.

To jak Szturmowy Nacjonalisto? Chcesz dać im tę satysfakcję? Chcesz by z parszywym uśmiechem na pysku zapalili papierosa i wydmuchując dym, mieli świadomość wygranej nad Tobą? Chcesz, żeby nasze i tak niezbyt liczne szeregi zmniejszyły się o kolejnego żołnierza? Poddać się to paść w walce – a tego nikt z nas nie chce. Droga nie jest łatwa, bo wbrew pozorom wszystkie partie, tak lewicy jak i prawicy, wszelkie opozycje, demokraci, antyfaszyści, „niezależne” ośrodki i środowiska stanowią jeden, szeroki front. Ten front jest zarówno antynarodowy jak i antyeuropejski. Jeśli spytasz mnie „ile to potrwa” odpowiem najszczerzej jak umiem – „na pewno długo”. Może całe nasze życie. Ale przecież nie robimy tego wszystkiego dla siebie! Robimy to z pamięcią o tych, którzy umarli i z niesłabnącą myślą, o tych którzy dopiero mają się narodzić. Dlatego gotowi jesteśmy ponosić te wszystkie niewygody i przyjmować je z hartem ducha i uśmiechem na ustach. Śmiejemy się ponieważ jesteśmy wolni. Gdy wyjdziemy z aresztu 48-godzinnego czy przesłuchania nadal czujemy jak wolność napędza nasze serca, zmuszając je by szybciej pompowały krew w naszych żyłach. Mamy świadomość, że nie daliśmy się złamać, że znów nie daliśmy im tej cholernej satysfakcji. Za to naprawdę warto walczyć.

A oni? Nadal będą sługusami systemu. Póki co muszą słuchać tych z Nowogrodzkiej, ale gdy przyjdzie nowa władza to zamerdają ogonem dla

nowego pana. Posuną się w swej służalczości do każdego plugastwa i niegodziwości – bo na tym właśnie polega ich rola w tym systemie. My, Szturmowi Nacjoniści patrzymy na nich z mieszaniną obrzydzenia i pogardy.

A Ty, czujesz na sobie czasem czyjś wzrok?

Patrzy na nas Danuta Siedzikówna „Inka”, a my słyszymy jej krzyk.
„Niech żyje Polska! Niech żyje Łupaszko!”.

Patrzy na nas kapitan Bolesław Zajączkowski, dowódca obrony Zadwórze a my pomni jesteśmy jego ostatniego rozkazu. „Chłopcy! Do ostatniego ładunku!”.

Patrzy na nas Komendant Piłsudski. Jego twardy, przenikliwy wzrok czyta w naszych duszach i nie pozwala na ukrycie czegokolwiek. A my słyszymy te słowa. To pytanie, na które odpowiedź rozstrzyga o całej reszcie naszego życia. „Czy wytrwacie przy idei, za którą się bijecie? - tu nie mam pewności - a wspomnienie o kościach dawnych żołnierzy polskich - rozsianych po całym świecie - żołnierzy bez Ojczyzny - lękiem mnie przejmuje - czy wytrwacie?”.

Wytrwamy.

Grzegorz Ćwik

[Wszystkie cytaty z zakończenia są autentyczne]

Witold Dobrowolski - Nacjonalizm na Ukrainie, Kronika listopad 2018



29 października w Pawłohradzie w obwodzie dnipropropietrowskim nacjonalistyczny aktywista Jurij Malimonow został zaatakowany przez nieznaną sprawców i wielokrotnie uderzony kastetem w głowę. Skatowany w stanie krytycznym trafił na oddział intensywnej terapii. Napad natychmiast jest łączony z działalnością Malimonowa w ramach Narodowych Drużyn, paramilitarnej organizacji wchodzącej w skład Ruchu Azowskiego. Drużyny na terenie całej Ukrainy są zaangażowane w walkę z handlem narkotykami, a Malimonow był jednym z lokalnych koordynatorów tych akcji.

Partia Korpus Narodowy nagłaśnia sprawę, a jej lider i deputowany Wierhownej Rady Andrij Bilecki zabiera głos: „Winni zostaną znaleźni i ukarani. Nawet jeśli policja nie da rady znaleźć sprawców jestem pewien że nasi bracia (działacze RA) znajdą winnych sami. Dla nas „Jeden za

wszystkich, wszyscy za jednego” nie jest pustym hasłem, ale zasadą.”

Policja ogłasza że sprawa jest priorytetem.

Już następnego dnia profil Narodowych Drużyn na portalu społecznościowym facebook publikuje twarze potencjalnych sprawców z półświatka przestępczego. Nacjoniści deklarują że odpowiedzialni nie unikną kary, ale dla dobra społecznego należy ujawnić ich dane.

Równocześnie dają do zrozumienia że sprawiedliwość zostanie wymierzona bez względu na zaangażowanie policji w sprawę.

Pierwszego listopada ponad sto działaczy Korpusu Narodowego i Narodowych Drużyn odwiedza komendę policji w Pawłogradzie by naciskać na służby do podjęcia działań jak i kontrolować obywatelsko postępy śledztwa w sprawie napadu na Malimonowa. Następnie wieczorem aktywiści rozpoczynają zakrojoną akcję przeciwko handlu narkotykami w mieście likwidując graffiti z adresami do kanałów w aplikacji telegram do kontaktów z handlarzami, oraz nachodząc miejsca zamieszkania głównych podejrzanych.

W Użhorodzie w większości zamieszkanym przez Węgrów na Zakarpaciu drugiego listopada miał się odbyć marsz i festiwal muzyczny szowinistycznej partii Swoboda z okazji niepodległości Zakarpackiej

Ukrainy. Obawiając się antywęgierskich prowokacji antyszowinistyczna organizacja radykalnych nacjonalistów Karpacka Sicz zmobilizowała się w dwadzieścia siedem osób. W zeszłym roku działacze Swobody dokonali między innymi zbezczeszczenia węgierskiej flagi w czasie marszu. Presja Karpackiej Siczy okazała się sukcesem, stu swobodowców obawiając się fizycznych konfrontacji zrezygnowało z marszu i skupiło się jedynie na koncercie. Działacze Karpackiej Siczy mieli również udać się w okolice koncertu, by porozmawiać z działaczami Swobody o ich prowokacjach. Wedle relacji KS Swoboda miała wezwać policję oskarżając nacjonalistów o fizyczne ataki co skończyło się zatrzymaniami. Ostatecznie następnego dnia trzech zatrzymanych zostało wypuszczonych bez postawienia zarzutów.



Karpacka Sicz miała również przybyć na Marsz Niepodległości, by wziąć udział w nacjonalistycznym Czarnym Bloku. Organizatorzy Marszu z ONR i Ruchu Narodowego rozpoczęli na Ukraińców nagonkę nazywając ich szowinistami i banderowcami (co nie ma żadnego związku z rzeczywistością). Zaczęto naciskać na służby by zajęły się ukraińskimi nacjonalistami mającymi przybyć na marsz jak i zapraszającymi je do Warszawy. Można by rzecz że podobna mentalność organizatorów Marszu Niepodległości była do nacjonalistów ze Swobody, ale miało to o wiele większe konsekwencje.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych używając argumentu narodowców wykorzystało ten fakt obok delegalizacji marszu przez Gronkiewicz-Waltz i by uruchomić antyterrorystyczne procedury pozwalając z dnia na dzień wyprowadzić wojsko na ulice, oraz pojazdy opancerzone. Ogłoszono że polscy nacjonaści mają zamiar dokonać zamachu bombowego na Marszu, by zrobić w masakrę Ukraińców. Pozwoliło to odebrać Marsz Niepodległości jego tradycyjnym organizatorom, ale również przeprowadzić masowe represje wobec środowisk autonomicznych, szturmowych i wszechpolskich. Ironią losu jest fakt że środowiska które rzeczywiście czysto teoretycznie mogłyby być zaangażowane w podobne pomysły prowokacji mających dzielić Polaków i Ukraińców bez żadnych problemów ze służbami 11 listopada pod ambasadą Ukrainy zorganizowały protest podczas którego domagały się podziału tego kraju między Polskę, a Rosję.



3 listopada lwowski Korpus Narodowy zabrał głos w sprawie rzeźb lwów na Cmentarzu Łyczakowskim. Działacze Korpusu ogłosili że lwy należy zostawić w spokoju i że nie mają one żadnego charakteru antyukraińskiego ani imperialistycznego. Próbę usunięcia ich należy uznać za prowokację i dzielenie naszych narodów, gdy prawdziwy wróg jest w Moskwie, a wojna w Donbasie nadal trwa.

To był już drugi raz gdy w sprawie lwów Korpus Narodowy zabiera głos. W 2016 roku został opublikowany list, w którym redaktorzy pisma „SZTURM”, oraz Andrij Bilecki, lider Ruchu Azowskiego wzywają do pozostawienia lwów na cmentarzu. Tym razem głos zabrała sekcja lwowska, która była odpowiedzialna za organizację szowinistycznego marszu „Lwów nie dla polskich panów”. Lwów jest regionem gdzie szowiniści ukraińscy są najsilniejsi, deklaracja w sprawie rzeźb podzieliła ich środowisko. Możemy mieć nadzieję że z czasem będą oni popadać w coraz większą marginalizację, a w Korpusie Narodowym który staje się powoli organizacją masową kurs paneuropejski i antyszowinistyczny stanie się czynnikiem stałym, a pusty populizm zostanie odrzucony.



Witold Dobrowolski

FC - Czego nie ma w protokole - molestowanie w Komendzie Stołecznej Policji



Przy okazji obchodów stulecia odzyskania przez Polskę niepodległości, państwowi oficjele wiele mówili o godności, czy o tym jak wielką dla Polaków wartością jest wolność. Niestety jak pokazała dobitnie historia Moniki, ludzką godność można szargać, a wolność naruszać. Pytanie tylko gdzie leży granica, której władze nie przekroczą?

„Po co w ogóle przyjeżdżałaś?”

To miał być dla niej pierwszy w życiu Marsz Niepodległości. Nigdy wcześniej nie była zresztą nawet w Warszawie. Od kilku lat zamieszkała za granicą, osiemnastoletnia Polka od kilku miesięcy zaangażowana była w działalność narodową. Zbliżająca się setna rocznica odzyskania niepodległości miała być dla niej pierwszym wydarzeniem patriotycznym, w którym wzięłaby udział. Chciała poczuć „polskość”, której brakowało jej

mimo dobrego życia na emigracji. Jak sama mówi – była bardzo podekscytowana, zwłaszcza że miała wtedy pierwszy raz spotkać się z chłopakiem, z którym od dawna pisała. Do Warszawy przyleciała z przyjaciółmi kilka dni przed 11 listopada – chciała pozwiedzać miasto, zobaczyć starówkę, pójść do Muzeum Powstania Warszawskiego. Już wieczorem okazało się jednak, że plany będą musiały ulec poważnej zmianie, bowiem zaczęły dochodzić pierwsze informacje o zatrzymaniach nacjonalistów w różnych częściach kraju, o przeszukaniach, o stawianiu pierwszych zarzutów. Następny dzień upłynął jednak spokojnie, mimo narastającej – jak mówi – atmosfery „polowania”. Zaskoczenie przyszło dopiero w nocy.

Monika spała w samochodzie wraz z przyjaciółmi. Ona ze swoim chłopakiem z przodu, z tyłu dwóch kolegów i dziewczyna jednego z nich, młodsza nawet od Moniki, bo siedemnastoletnia. W pewnym momencie obudził ją krzyk koleżanki i zobaczyła, że do samochodu podbiega kilkunastu uzbrojonych mężczyzn. Funkcjonariusze, jak się okazało po chwili, bowiem nie byli w mundurach, ani nie pokazywali legitymacji, otworzyli drzwi samochodu i mierząc z broni jeden z nich krzyknął tylko: „Wysiadać kurwa!”. Wysiedli szybko, Monika nie zdążyła nawet założyć butów. Potem od razu: „Ręce na dach!” i wyciąganie rzeczy z kieszeni.

Pierwsze pytania: skąd jest i czemu na przy sobie gaz pieprzowy. Odpowiedziała, że dla bezpieczeństwa. Dalej pytania co robili w samochodzie i rozmowy między sobą co z nimi zrobić, gdzie ich przewieźć. Zabrali jej klucze od domu i poszli z jej chłopakiem do najbliższej klatki schodowej, próbując bezskutecznie otworzyć nimi jedno z mieszkań. Zakuli ją w kajdanki i wsadzili do radiowożu. Było z nią dwóch funkcjonariuszy, jeden z tyłu obok niej, drugi kierował. Gdy kierowca na chwilę wysiadł, policjant siedzący obok spytał się czy mogą sobie mówić na „ty”. Monika odmówiła. Dopiero gdy kierowca włączył GPS, zobaczyła gdzie ją wiozą: komenda stołeczna policji, pałac Mostowskich. W czasie jazdy obijała się o drzwi i siedzenia – nie była w końcu zapięta w pasy, a jedynie skuta kajdankami.

„Przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu powszechnemu”

Po dojechaniu na komendę została zaprowadzona do jednego z pokoi, gdzie zaczęto spisywać protokół zatrzymania – policjant prowadząc ją do pokoju złapał ją mocno za rękę, jednocześnie pociągając za włosy, mimo iż nie stawiała żadnego oporu. Monika szarpnęła się i powiedziała, że „sama umie chodzić”. Po tych słowach policjanci już jej nie przytrzymywali. Zaproponowano jej wodę, Monika jednak odmówiła,

bojąc się wyrażać zgodę na cokolwiek, co jej proponowano. Zaczęto pytać ją o adresy – polski i zagraniczny – oraz o pozostałych zatrzymanych. Monika konsekwentnie odmawiała odpowiedzi na pytania, jako że już na wejściu zaznaczyła, że zarówno zeznań, jak i wyjaśnień składać nie będzie. Funkcjonariusze pytali się mimo to, interesowało ich zwłaszcza kiedy przyleciała oraz w jakim celu. Pytali się wprost, czy przyleciała na obchody święta niepodległości. Monika bojąc się, że mogą próbować potem wykorzystać jakiejś jej słowa przeciwko niej lub jej przyjaciółom mówiła, że nie wie nic o obchodach. W czasie czekania na policjantkę, która musiała przyjechać, by dokonać przeszukania, policjanci próbowali rozmawiać z nią „poza protokołem” pytając m. in. o arabskich imigrantów na Zachodzie, o pismo „Szturm”, o to gdzie spała, czy z kim przyjechała. W pewnym momencie do pokoju wszedł kolejny funkcjonariusz i widząc ją zapytał: „Co taka ładna dziewczyna tutaj robi?”.

Wtedy Monika pierwszy raz faktycznie dowiedziała się co było powodem zatrzymania – artykuł 171 kodeksu karnego, paragraf 1, który stanowi: Kto, bez wymaganego zezwolenia lub wbrew jego warunkom, wyrabia, przetwarza, gromadzi, posiada, posługuje się lub handluje substancją lub przyrządem wybuchowym, materiałem radioaktywnym, urządzeniem emitującym promienie jonizujące lub innym przedmiotem lub substancją, która może spowodować niebezpieczeństwo dla życia lub

zdrowia wielu osób albo mienia w wielkich rozmiarach, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 8. Ze słów policjantów wynikało jakoby materiały te miałyby posłużyć do przeprowadzenia zamachu terrorystycznego na Marszu Niepodległości. Monika była w szoku, zaśmiała się. Za chwilę jednak została zaprowadzona do innego pokoju, w celu przeprowadzenia testów pirotechnicznych. Przeprowadzał je człowiek w wojskowym mundurze, z zasłoniętą twarzą. Tutaj kolejny raz pytano się jej kiedy i po co przyjechała. Monika konsekwentnie starała się unikać wszelkich odpowiedzi, chociażby do czasu, w którym cała sytuacja stanie się bardziej zrozumiała. Na odpowiedź „nie pamiętam”, zamaskowany funkcjonariusz krzyknął: „Co ty kurwa amnezję masz?”. Sporządzono protokół i wyprowadzono ją z pokoju. Koło godziny 3 została doprowadzona do aresztu.

„Będzie pani grzeczna, to my będziemy grzeczni”

Pierwszym co tam zobaczyła był jej chłopak, prowadzony przez innego policjanta do celi. „Od razu zrobiło mi się lżej, bałam się że porozwozili nas po całej Warszawie i potem nie będziemy mogli się znaleźć.” – mówi Monika – „Marcin mrugnął do mnie i uśmiechnął się, ale wtedy prowadzący mnie policjant krzyknął do niego „Co się kurwo patrzysz?” i

zabrano go do celi”. Za chwilę zobaczyła Wojtkę, z którym również była zatrzymana. Kazano im odwrócić się twarzami do ściany, tak by nie widzieli się nawzajem. Dalej kolejne przeszukanie i zdanie rzeczy do depozytu (zabrano jej również stanik, który „zawierał metalowe elementy”), podczas których policjanci mówili do siebie jakie to kobiety „mieli już na dołku”. Następnie zaprowadzono ją po odbiór materaca, koca i pościeli. Policjant, który z nią siedł spytał się czy chciałaby wziąć prysznic, na co Monika wyraziła chęć. Powiedział że w takim razie rano obudzi ją, żeby mogła się umyć. „Będzie pani grzeczna, to my będziemy grzeczni” – dodał . Jak się wkrótce okazało była to zupełnie fałszywa obietnica.

Rano, przed śniadaniem, ten sam policjant otworzył drzwi od celi i zaprowadził Monikę do magazynu. „Powiedział mi, żebym się rozebrała i poszła pod prysznic” – opowiada – „Stał wtedy nie dalej niż półtora metra ode mnie i cały czas się na mnie patrzył”. Po chwili dostała do ręki szampon i mogła iść pod prysznic. „Gdy byłam pod prysznicem, stanął przy oknie w drzwiach i cały czas na mnie patrzył. Okno było duże i całkowicie przejrzyste, więc nie miałam zachowanej żadnej intymności podczas kąpieli”. Monika umyła się bardzo szybko, w minutę lub mniej, chciała bowiem jak najszybciej mieć to za sobą. Gdy wychodziła funkcjonariusz powiedział: „Za szybko ten prysznic wzięłaś”. Następnie zupełnie naga musiała iść do magazynu, podczas gdy policjant cały czas

się na nią patrzył. Stał z jej ręcznikiem w dłoni i gdy myślała, że chce jej go podać, policjant schylił się i dotknął jej uda tuż przy kroczu mówiąc: „Wyszła pani wysypka, ale to nic poważnego”. Monika stała sparaliżowana strachem. „Myślałam, że za chwilę mnie zgwałci” – mówi po krótkiej chwili milczenia. Po chwili dostała ręcznik – wielkością przypominający co najwyżej ręcznik kuchenny, przez co ani przez chwilę nie mogła się zakryć, tak by policjant nie widział jej ciała. Gdy zaczęła się ubierać, usłyszała komentarze na temat swojej bielizny: „Czy to są stringi? Bo jeśli tak to nie możesz ich mieć”. Gdy odprowadził ją do celi, usłyszała przez drzwi głos drugiego policjanta, mówiącego zapewne do kolegi: „Ostatni raz śpię z tobą na zmianie! Co ty człowieku odpierdalasz?”. Położyła się roztrzęsiona. „Chciałam płakać, strasznie chciałam płakać. Czułam się okrutnie upokorzona”. Nie płakała. „Jedno o czym myślałam, to nie dać tym draniom żadnej satysfakcji, udawać, że mnie to nie ruszyło. Żeby nie zobaczyli mnie zapłakanej na kamerze z celi”. Nie była w stanie zjeść śniadania, ani obiadu. Wychodziła jedynie żeby zapalić papierosa. W celi próbowała spać tak długo, jak to tylko możliwe.

„Nic się nie stało, Polacy nic się nie stało”

Koło 18 została zabrana na kolejne przesłuchanie. Tym razem przesłuchiwała ją kobieta. Tym razem nie padły już pytania o materiały wybuchowe. „Pytała się o moich przyjaciół, pytała się czy jestem nacjonalistką, pytała czy szłam na Marsz Niepodległości. Była wyjątkowo wredna”. Chwilę później Monika została wypuszczona, dostała jedynie kwit depozytowy oraz podpisane pouczenia. Wypuszczona, jak gdyby nic się nie wydarzyło. Przed komendą stał już jej przyjaciel. Niedługo wyszli też pozostali.

„Jestem strasznie zła, kiedy o tym myślę” – mówi – „Naruszyli moją godność, poniżyli mnie, upokorzyli. Zabrali mi bez powodu możliwość świętowania stulecia niepodległości, zabrali mi 24 godziny, które chciałam spędzić z Marcinem. Przecież dobrze wiedzieli, że żadnych materiałów wybuchowych nie było, inaczej nie wypuściliby mnie tak szybko. Przecież przy ostatnim przesłuchaniu nawet już o to mnie nie pytano!”.

Historia Moniki nie jest jedyną, ale jest może najbardziej drastycznym przykładem tego, jak państwo PiS traktuje wolność osobistą. Użycie funkcjonariuszy Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Centralnego Biura Śledczego, czy policjantów z Wydziału do walki z Terrorem

Kryminalnym i Zabójstw, przeciwko grupie ludzi chcących wziąć udział w obchodach święta niepodległości jest nie tylko marnotrawstwem publicznych pieniędzy i użyciem całkowicie niewspółmiernych środków, ale jest wyraźnym sygnałem, że w celu realizacji interesów partyjnych, rządzący nie cofną się przed niczym. Nie trzeba zgadzać się z poglądami tej, czy innej strony, ale to co przydarzyło się Monice i jej przyjaciołom, może przytrafić się każdemu – zatrzymanie przez służby specjalne, przesłuchania, stawianie bezpodstawnych zarzutów, przetrzymywanie w areszcie pod dowolnym pretekstem, byle tylko uniemożliwić korzystanie z konstytucyjnego prawa do manifestacji swoich poglądów. Dodatkowo molestowanie, którego doświadczyła, pokazuje wyraźnie, że istnieje problem, o którym wielu mówić nie chce. Problem o tyle niebezpieczny, że od lekarza-molestatora można wyjść z gabinetu, można wyjść z pracy, w której molestuje szef, nawet jeśli grozi to zwolnieniem – z aresztu na którym molestuje policjant wyjść nie można, nie można nawet stawiać oporu, bo grozi to konsekwencjami prawnymi. A policjant może w takiej sytuacji praktycznie wszystko.

*imiona bohaterów zostały zmienione

**w sprawie zostało złożone zażalenie

AKTUALIZACJA:

W związku z zatrzymaniem zostało złożone zażalenie do Sądu Rejonowego dla Warszawy-Śródmieście (sygnatura akt z protokołu zatrzymania: TKZ-V-5395/18) za "nielegalność, bezzasadność i rażącą nieprawidłowość", a w ramach niego pokrzywdzona zażądała wyciągnięcia odpowiedzialności dyscyplinarnej oraz karnej wobec zatrzymujących ją funkcjonariuszy.

Poniżej kilka dokumentów, które otrzymała poszkodowana oraz zażalenie, jakie zostało złożone do sądu.

[REDAKTOWANE] dnia 13.11.2018 r.

Sąd Rejonowy
dla Warszawy-Śródmieścia
Wydział Karny
ul. Marszałkowska 82
00-517 Warszawa
Polska

Sygnatura akt: TKZ-V-5395/18

ZAŻALENIE NA ZATRZYMANIE

Na podstawie art. 246 § 1 k.p.k. składam zażalenie na zatrzymanie mnie w dniu 10.11.2018 r. o godzinie 21:25 w Warszawie przez funkcjonariuszy Policji – asp. [REDAKTOWANE] mł. asp. [REDAKTOWANE] i podkom. [REDAKTOWANE]

Zatrzymaniu zarzucam nielegalność, bezzasadność i rażącą nieprawidłowość.

Składając zażalenie wnoszę o:

- zbadanie legalności, zasadności i prawidłowości zatrzymania;
- wyciągnięcia odpowiedzialności dyscyplinarnej i karnej wobec funkcjonariuszy odpowiedzialnych za zatrzymanie mnie.

UZASADNIENIE

W dniu 10.11.2018 roku o godzinie 21:30 zostałam zatrzymana w Warszawie w charakterze osoby podejrzanej o popełnienie czynu z art. 171 § 1 kk, tj. o posiadanie bez zezwolenia materiałów wybuchowych. Zarzut ten był całkowicie bezpodstawnym pretekstem do zatrzymania mnie. Nie zostały przy mnie znalezione żadne materiały wybuchowe, ponieważ takowych nigdy nie posiadałam.

Po przewiezieniu na komendę dosyć długo czekałam na przeszukanie, ze względu na brak obecnych funkcjonariuszek. Dopiero po przyjeździe policjantki zostałam przez nią przeszukana. Po zakończeniu spisywania listy rzeczy osobistych zabranych mi podczas sprawdzenia zostałam zaprowadzona do magazynu z wyposażeniem do spania. Funkcjonariusz płci męskiej sporządzający kwit depozytowy numer 1802/18 (według podpisu na kwicie o nazwisku [REDAKTOWANE]) kazał mi wziąć materac i inne przedmioty dodając: „jeżeli Pani będzie grzeczna, my również będziemy”. Zapytał mnie również o to czy będę chciała wziąć prysznic, na co mu odpowiedziałam, że jeżeli będzie taka możliwość to tak. Funkcjonariusz powiedział mi, że w takim razie rano mnie obudzi na prysznic. Ten sam funkcjonariusz obudził mnie przed śniadaniem i zaprowadził do tego pomieszczenia z przyborami do spania. Wydał mi polecenie: „proszę się rozebrać i pójść pod prysznic”.

[Podpis]

W czasie, gdy rozbierałam się funkcjonariusz cały czas stał w odległości półtorej metra ode mnie i patrzył na mnie. Po chwili dał mi do ręki szampon i pozwolił iść pod prysznic. Gdy byłam pod prysznicem, stanął przy oknie w drzwiach i cały czas na mnie patrzył. Okno było duże i całkowicie przejrzyste, więc nie miałam zachowanej żadnej intymności podczas kąpieli. Ze względu na jego zachowanie i realną obawę o jego dalsze intencje wobec mnie umyłam się bardzo szybko, w jakąś minutę, bo chciałam mieć to za sobą. Jak wychodziłam spod prysznica ten sam funkcjonariusz powiedział, że „za szybko wzięłam ten prysznic”. Po czym ciągle całkowicie naga byłam ponownie zmuszona przejść do pomieszczenia z przyborami, gdzie chciałam się jak najszybciej ubrać, ponieważ czułam się poniżona i zawstydzona całą sytuacją. Bałam się również, że funkcjonariusz zamierza mnie zgwałcić, ponieważ cały czas mnie „ogładał”. Funkcjonariusz stojąc obok mnie trzymał mój ręcznik nie chcąc mi go podać. Po chwili pochylił się do mojej nogi, schylając głowę w stronę moich okolic intymnych (jego twarz była około 30 centymetrów ode mojego ciała) i dotknął mojego lewego uda na wysokości krocza mówiąc: „wyszła Pani wysypka, ale to nic poważnego”. W czasie kiedy to robił nie byłam w stanie się poruszyć, byłam dosłownie sparaliżowana strachem ponieważ obawiałam się ze strony funkcjonariusza próby gwałtu.

Dopiero kiedy policjant skończył mnie dotykać dostałam ręcznik, którym mogłam się wytrzeć. Ręcznik był bardzo mały – wyglądał jak ręcznik kuchenny lub do rąk, co spowodowało, że w dalszym ciągu nie mogłam się w zaistniałej sytuacji zakryć i spokojnie wytrzeć. Funkcjonariusz, który cały czas obserwował mnie podczas ubierania się zaczął komentować moją bieliznę, pytając m.in. czy moje majtki „to nie stringi, bo jeżeli tak to nie mogą ich mieć”.

Ubrałam się do końca i wytarłam podłogę, po czym zostałam wpuszczona do mojej celi i gdy położyłam się do łóżka usłyszałam rozmowę tego funkcjonariusza z drugim. Ten drugi powiedział do tego, który mnie molestował: „ostatni raz śpię na zmianie z tobą, co ty człowieku odpierdalasz”. Potem zostałam obudzona na śniadanie, ale funkcjonariusza, który mnie molestował już nie widziałam.

Uważam moje zatrzymanie za nielegalne i bezzasadne, gdyż nie popełniłam żadnego przestępstwa, nie posiadałam żadnych substancji czy materiałów, o których posiadanie byłam według protokołu zatrzymania podejrzewana. Zatrzymanie było również nieprawidłowe, gdyż funkcjonariusze w rażący sposób nadużywali swoich uprawnień i nie dopełnili obowiązków wynikających z ustawy o policji i przepisów postępowania karnego. Nielegalne czynności, którym byłam poddana podczas zatrzymania uznaję za szykany o charakterze politycznym, mające na celu zastraszenie mnie ze względu na moje poglądy. Ponadto jako kobieta czułam się szczególnie upokorzona i poniżona będąc zmuszoną do rozebrania się i kąpieli przed funkcjonariuszem policji, a także będąc przez niego molestowaną seksualnie poprzez dotykanie mojego ciała.

W związku z powyższym, żądam zbadania legalności, zasadności i prawidłowości zatrzymania mojej osoby. Żądam również wyciągnięcia odpowiedzialności karnej wobec funkcjonariuszy, którzy mnie zatrzymali, jak również wobec funkcjonariusza, który napastował mnie seksualnie podczas gdy byłam zatrzymana.

ZASTĘPCA NACZELNIKA
Wydział ds. Terrorem Kynolnny 12609W
Komendy Stołecznej Policji
ZAPOZNAŁEM SIĘ

K2-113

TK2-V-9395/18
(nazwa i numer rejestru albo znak sprawy)

WTK:2 K98
(nazwa jednostki Policji prowadzącej sprawę)

PROTOKÓŁ ZATRZYMANIA OSOBY

.....
(imię i nazwisko zatrzymanego) - godzina i data zatrzymania

2	1	2	5	1	0	1	1	2	0	1	8
g	g	m	m	d	d	m	m	r	r	r	r

na podstawie:

- art. 75 § 2, 244 § 1, 244 § 1a, 244 § 1b, 247 § 1* Kodeksu postępowania karnego
- art. 45 § 1, 50 § 1* Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia
- art. 304 ust. 1 ustawy o cudzoziemcach
- art. 15a ustawy o Policji

inne:
(dokonać wpisu, gdy zachodzi inna niż wyżej wymieniona podstawa zatrzymania osoby)

..... Warszawa, ul.
(miejsce czynności - adres lub inne określenie miejsca zatrzymania albo nazwa jednostki Policji, jeżeli zatrzymanie dokonano w jej siedzibie)

..... z Wydział ds. Zwalczania Przemocności Pseudokibiców KWP w Poznaniu
(stopień, imię i nazwisko policjanta prowadzącego czynność) (nazwa jednostki Policji)

..... Komenda Stołeczna Policji
(miejsce, godzina i data sporządzenia protokołu)

2	2	4	0	1	0	1	1	2	0	1	8
g	g	m	m	d	d	m	m	r	r	r	r

Osoby uczestniczące w czynności: Wydział ds. Odzyskiwania Mienia KWP w Poznaniu -
protokolant, - Wydział ds. Odzyskiwania Mienia KWP w Poznaniu - policjant
(charakter uczestnictwa, stopień - dotyczy policjanta - imię i nazwisko osoby innej niż zatrzymana

.....
i prowadzący czynność)

zatrzymał
(imię i nazwisko) (nazwisko rodzowe)

imiona rodziców
(nazwisko rodowe matki)

PESEL lub data urodzenia
d d m m r r r r

miejsce urodzenia Obywatelstwo polskie
(dotyczy obcokrajowców)

pleć: mężczyzna kobieta

miejsce zamieszkania
(adres)

Zajęcie: uczeń
(rodzaj wykonywanej pracy, uczeń, student, emeryt, bezrobotny, itp.)

Tożsamość zatrzymanego(ej) ustalono na podstawie: dokumentu tożsamości nr
(nazwa, seria i numer dokumentu tożsamości, data wydania oraz nazwa organu wydającego, albo odnotowanie braku dokumentu tożsamości)

Rysopis
(wpisać cechy rysopisowe zatrzymanego w razie niemożności ustalenia jego tożsamości)

Przyczyna(y) zatrzymania

Osoba podejrzewana o to, że w dniu 10 listopada 2018 r. w Warszawie na ul. posiadała bez
wymaganego zezwolenia substancje wybuchowe mogące spowodować niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia
wielu osób albo mienia w wielkich rozmiarach tj. o czyn z art. 171 par. 1 k.k. oraz zachodzi obawa zatarcia
śladów przestępstwa

(szczegółowo opisać przyczynę zatrzymania, ponadto w przypadku podejrzenia popełnienia przestępstwa lub wykroczenia dokładnie je określić)

WYDZIAŁ KRYMINALNY
POLICJA
00-150 (stempel nagłówek)
2

W-wA., 11 11 2012 r. 3:30
(miejsowość, data i godzina)

Egz. nr 1/1

KWIT DEPOZYTOWY NR 1802/19

Wykaz przedmiotów odebranych od: [redacted]

[redacted] (czytelny podpis osoby przyjętej do pomieszczenia)

i przyjętych do depozytu: [redacted]

- 1) 2) pamiątki w ilości 30 szt. (fajki i szaty) w tym banknot 20 zł
- 3) 1 szt. lwr AT 0109731 / banknot 10 zł & 1 szt. lwr AP 6622040
- 4) 3) kuferek
- 5) 4) butelka
- 6) 5) butelka
- 7) 6) z napisem
- 8) 7) 1 szt. lwr 7 zł
- 9) 8) kłosa
- 10) 9) telefon i phone
- 11) 10) telefon
- 12) 11) telefon
- 13) 12) telefon
- 14) 13) telefon
- 15) 14) telefon
- 16) 15) telefon
- 17) 16) telefon
- 18) 17) telefon
- 19) 18) telefon
- 20) 19) telefon

Razem pozycji 14 słownie czternaście

[redacted] (czytelny podpis policjanta przyjmującego depozyt)

Powód niepodpisania kwitu depozytowego przez osobę, której odebrano depozyt *):

Depozyt przyjęto i kwit depozytowy sporządzono w obecności: [redacted]
(czytelny podpis wykonującego doprowadzenie lub konwój)

* Jeżeli nie dotyczy - skreślić.
Mp-13/2012
000832-03-01-03-006-02-02

FC

Miłosz Jeziński - I tak was będą nienawidzić



Opadł kurz, zgasły race, ucichły krzyki. Marsz Niepodległości czy tam Marsz Białoczerwony przeszedł. Po raz 10 i może ostatni jako Marsz Niepodległości taki jakim go znamy. Kolejnym może będzie już wzorowany na 1 majowych, partyjnych pochodach ze słusznie minionych czasów Marsz Białoczerwony. Będzie wyrażał dumę, patriotyzm i uznanie dla demoliberalnej III RP, że w końcu pozwoliła na spokojnie celebrować odzyskanie niepodległości. Entuzjazm patriotów sięgnie szczytów. Zapanuje powszechna radość i pokój. Na kolejnym Marszu przejdą się Tusk z Kaczyńskim, TVN z TV Republika i wszystko będzie bezpieczne, europejskie, establishmentowe i tylko zabraknie jednej rzeczy. Pomysłodawców i twórców całego przedsięwzięcia. Ekstremistów i nazistów. Czarnej owcy polskiego patriotyzmu. Czemu? Najprościej mówiąc temu, bo chcieli udowodnić, że nie są tym kim chcieliby być. Po co? Bo: „Nie chcemy dawać pożywki jakimś zagranicznym mediom, polskim mediom, które nas będą atakowały, które nas będą wyzywały tam od tych najgorszych totalitarnych systemów”[\[1\]](#).

Narodowcy, już nie nacjonaści, nie rozumieją jednej rzeczy. Nie ważne

co wy im udowodnicie, jakie garnitury przywdziejecie, jak bardzo będziecie asymilować się z każdym elementem zdegenerowanym od liberalnej chadecji po środowiska homoseksualne i przyjmować w poczet narodu ludy obce oraz udowadniać to medialnie. Nie ważne ile cytatów Lutosławskiego, Sienkiewicza czy tam kogo jeszcze udostępnicie na swoich profilach. Zawsze będą was nienawidzić. Wy nie jesteście częścią ich świata. Nawet w formie skarłałego patrioty, który pragnie tylko zachować jakieś uczucia narodowe. I błaga o to i skomle. Oni chcą was zdeptać. W świecie, który sobie zaplanowali, nie istniejecie w żadnym wydaniu. Czeka was likwidacja. Oni doskonale rozumieją zasadę „my albo oni”.

Tolerancja represywna

Jeden z ważniejszych ideologów Nowej Lewicy, Herbert Marcuse, wynalazł pewien system, w którym wszystko co nie jest rewolucyjnie postępowe i modernistyczne służy nietolerancji i „tyraniu większości”. Metodologia ta dała nowe paliwo kontrkulturze lewicowej lat 60 i 70. Można by rzec, że stała się fundamentem sukcesu. Palcem oskarżycielskim wycelowanym w prawicę posiadająca ówczesnie hegemonię polityczną stało się poczucie winy za II Wojnę Światową,

kolonializm, rasizm i ludobójstwa. Opierano się na „prawach mniejszości” rzekomo dyskryminowanych. Oczywiście prawica zachodnia robiła wszystko by zmazać z siebie winy zarzucane przez środowiska, które zaczęły dominować w ówczesnej popkulturze, a i dominują w niej dalej pomimo ich marginalnego politycznego znaczenia. Tak się w tym przeproszaniu zapętlila, że zaczęła spełniać postulaty nowo-lewicowe, potem już tracąc władzę poprzez głosy urobionego przez wspaniałą kulturę społeczeństwa.

W miejsce tradycyjnie pojmowanej „prawdy” postawiono tolerancję. Tolerancje rozumianą jako walkę uciśnionej przez tyranię większości o emancypację. Wszystko co jest przeciwne tej zasadzie jest nietolerancyjne, a więc niezgodne z „prawdą” czyli złe i należy dążyć do likwidacji takich zjawisk. Przy odpowiednim wykorzystaniu zasobów medialnych i edukacyjnych zdobytych poprzez marsz przez instytucje reszta kampanii wydała się już łatwa i poszło z górki. Więcej o tolerancji represywnej polecam przeczytać w tekście Adama Busse.[\[ii\]](#)

A do czego dążę tutaj, że o tym wspominać? Otóż do tego, że te „media zachodnie, media polskie” są tubą propagandową ludzi o ściśle określonej ideologii, która narzędzie wymyślone przez Marcuse'a wykorzystuje z pełną premedytacją. Scenariusz zachodni zaczyna się wypełniać na naszych oczach.

Marksizm w edukacji

Umarł Lenin! Niech żyje Trocki! Dokładnie tak. Nie jest to jakaś spiskowa teoria leninistów. Nowolewicowe nurty rewolucji permanentnej i obyczajowej właśnie ukazują swoją hegemonię na ważnych polskich uniwersytetach. Niedawne próby usuwania nacjonalistycznych studentów, problemy z zakładaniem kół naukowych czy zwyczajnie promowanie na uczelniach szkodliwych ideologii „w służbie nauce i wolnej wymianie myśli” - to się już dzieje. Prawicowe czy narodowe koła, think tanki są zwyczajnie słabe. Nie mówiąc już o finansowaniu, które wraza strona ma potężne. Dyskurs prowadzą (prawicowcy) z pozycji oskarżonego, wiecznie broniącego się przed ciosami przeciwnika, próbując legitymizować swoje działanie w narzuconej liberalno-lewicowej narracji ciągle odpierając jakieś zarzuty o faszyzm, rasizm, nazizm, kolonizację Marsa itd. W żalnym płacziwym zresztą tonie. Lub też idą wzdłuż tej narracji jak Klub Jagielloński, który w sumie popiera imigracje i nawet lekkie zmiany obyczajowe. Nadal nie rozumiejąc, że nie siedzą z oponentami w dyskusji przy okrągłym stole tylko na ławie oskarżonych, tudzież stojąc już na szafocie. Oni i tak was nienawidzą, rzucając bluzgi w wasza stronę jednocześnie apelując o wolność wypowiedzi i kulturę dyskusji oraz równość opinii. Wy się na to nabieracie, a oni osiągają kolejną „mądrość etapu”. Wczoraj uniwersytety i Komitety

Antyfaszystowskie oraz prelekcje o gejowskiej miłości i dyskusje o wielorasowym społeczeństwie, z którymi polemizujecie, albo nawet nie, jutro Tęczowe Piątki i indoktrynacja dzieci. Kiedy przestaniecie z tym dyskutować by wyjść na kulturalnych i móc z lewicującym kolegą jednak brylować na salonach bądź modnym klubie? Nawet gdybyście to wszystko zaakceptowali i tak będą was nienawidzić, za wiarę, nawet jeżeli będzie to pozbawione głębi chadeckie chrześcijaństwo, lekki konserwatyzm, prorodzinność czy cokolwiek, co jest archaiczną pozostałością „tyranii większości”. Naszej cywilizacji. Oni nie chcą o niej dyskutować, chcą ją zniszczyć, a nie dzielić miejsce na mapie opinii.

Kontratak

Zamiast szukać recept na trapiący was wirus postnowoczesności i kajać się przed wrogiem, należy zrozumieć mechanizmy jego postępowania. Są to bardzo sprawne i świetne narzędzia do dominacji w sferze kulturowej. Prawica nie wykształciła swoich, przegapiła wpływ na popkulturę uznając to za płytkie i zbyt ludowe, przegapiła kontrkulturę uznając to za uliczne barbarzyństwo, a te sprzyjające jej potępiła bojąc się reakcji swoich wrogów. Prawica prawdę mówiąc zrobiła dokładne: NIC. Reakcyjne działania, brak refleksji, potępienie nowinek życie i dawna chwała. Nie ma co się znęcać nad stara prawicą czy nurtami paleoendekciami i

postgrunwaldowskimi. Na szczęście wyrosły nowe, które nie wstydą się używać narzędzi lewicy oraz nowoczesnych metod komunikacji i wykreowały własną estetykę, a poza formą także treść. Co prawda nurty te są nadal systemowo zwalczane i trudno nazwać je wielkimi ruchami, aczkolwiek już są i mówi się o nich w mainstreamie. Mają też wpływ na dywersje w świecie popkultury i nauki. Jak się rozwinie zależy tylko od nas. W każdym razie nurty owe (trzecia pozycja, alt right, nowoczesne socjal-nacjonalizmy) są awangardą dla zastałych i skostniałych konserwatystów czy post-nacjonalistów. I nie boją się kontratakować. Nie cofają się pod oskarżycielskim tonem represywnej socjotechniki. Wręcz stawiają jej czoła wprawiając w konsternację tych, którym nagle broń się zacięła. Stosując zwyczajnie metodę... obojętności na owe oskarżenia. Przeciwstawiając kontr-narracje. Kolonializm? Kaganek oświaty. Wojny i podboje? Umiłowanie męstw i heroizmu. Tożsamość? Żaden konstrukt kulturowy, a kompletne zjawisko zbudowane na krwi, kulturze, historii. Rasa? Kontrowersja? A jakże. Czemu jej nie budzić i czemu nie wywołać skandalu, świat się zawsze rozrusza. Powstanie rysa, pękniecie skostniałej rzeczywistości, będzie dyskusja. Lewica w 68 krzyczała „Wymyśl nowe zbroczenie!”, więc krzyczymy „Wymyśl nowe uprzedzenie! Zrób wyłom w konwenansach. One nie są już nasze, przyjęte zostały inne zasady „cywilizowanego” zachowania. Złam je i podważ. To nie jest świat, który

kreujesz. Zniszcz go. Media? Czemu mamy słuchać ich opinii? Czy reprezentują interes Narodu i wartości, którym hołdujemy?

Tradycyjnemu pojęciu prawdy? Jeżeli nie, odpowiedź jest jedna. Idą do likwidacji, albo oni albo my. Tertium non datur.

Sprawa mediów była głośna przy Marszu Niepodległości. Większość prawicowców zastanawiała się co powie znów Gazeta Wyborcza. A co miała powiedzieć, co roku to samo. Czy należy przygotowywać się na przyjęcie czy odparcie ataku? A odparcie, to i zatem kontratak. I na pewno nie w postaci zdjęć z kolorowymi uczestnikami Marszu.

Kolejną rzeczą, którą należy rozważyć to aktywność polityczna. Czy bez bazy społecznej, twardego fundamentu możemy stawać w polityczne szranki? Żeby kontratakować, żeby być gotowym na ofensywę należy się do niej przygotować. Śmiem twierdzić, że środowisko narodowe w Polsce nie znaczy nic. Dosłownie. Jesteśmy planktonem, kanapą. Oprócz jednego Marszu to środowisko nie ma już większego wpływu.

Wypromowanie mody na patriotyzm skończyło się jego zawłaszczeniem i oddaniem inicjatywy kulturotwórczej w ręce niekoniecznie nam przychylnie. Jednak kulturkampf to jest to co robić możemy. Aktywizm uliczny i społeczny, meta-polityka i budowanie nowych koncepcji oraz zasiewanie idei w młodych pokoleniach, może oni kiedyś zbudują szkielet nowoczesnego państwa narodowego XXI wieku? Tak jak kiedyś robiono to w Przeglądzie Wszechpolskim. Jesteśmy niestety na etapie restartu, a

nie wielkich graczy. Polityka zgubiła ten ruch. Czas na budowanie bazy i kontrkultury do wspakultury.

Różowy **patriotyzm**

PiS jest partią establishmentu. Nie jest żadną opcją antysystemową i nie warto tu się rozwodzić czemu. Raczej każdy zdaje sobie z tego sprawę, że to zwyczajnie patriotyczna strona tego samego szkła. I czym jest właśnie ten establishmentowy patriotyzm? Otóż sentymentalnym, ładnie opakowanym w Żołnierzy Wyklętych, przepasanym husarią i z wrytym tekstem żurawiejek pustym naczyniem. Czekającym na wypełnienie go odpowiednią treścią. PiS woli taki puchar pokazywać ludowi jako najcenniejszą relikwię oczywiście nie ujawniając cóż znajduje się w środku. A ono wypełnione jest często treścią niekoniecznie licująca z tym, czym „sól tej ziemi” się identyfikuje. A co raczej sączy się dziś w głowy. Nacjonalizm obywatelski, tolerancjonizm, fanatyczny proatlantyzm, bierność obywatelska. Wszystko z bajki nowolewicowych fetyszy. A raczej wspomnianej wcześniej mądrości etapu. Kilka lat temu ci sami ludzie,

którzy pisali o patriotyzmie jako demonicznym rasizmie, dzisiaj mówią o Żołnierzach Wyklętych walczących o demokrację i I Rzeczpospolitej jako wielkiej, otwartej i tolerancyjnej. Próbują do dumy narodowej dodać swojej antywartości poprzez podsycanie zmitologizowanej pychy historycznej. I im się to udaje. Prawica podłapuje. A więc to jest metoda. Cel osiągnięto. Nacjonalizm kulturowy? Nie ma sprawy, kulturę już wiemy jak zmienić. Film, muzyka, pisma, uniwersytety? Już mamy. Więc kwestia kultury jest szeroko otwarta. Proatlantyzm? Tu nie będzie miejsca na antysemityzm i rasizm, najwyżej napiszemy jakiś donos do ambasady USA, pani ambasador upomni. Skutecznie. Ewentualnie izraelskiej. Tu też bat zadziała. Przy okazji prawicowe rządy obu tych krajów pochwalą Polaków, którzy umierali za wolność i demokrację podczas II Wojny Światowej. Duma połączona przez Wielkiego Brata. Marsz Niepodległości znów przeszedł spokojnie! Nie to co w tej Francji, zamieszki i rewolucja, to nie przystoi konserwatyście, szczególnie antysystemowcowi.

Pokłosie

Co na to wszystko środowisko narodowe? Uznane przez mainstream jako te, które można tolerować? Nacjonalizm kulturowy? Jak najbardziej.

Prezes Stowarzyszenia Marszu Niepodległości popiera, popiera kierownictwo ONR i to nie od dzisiaj. „- Czy rasa nie stanowi jednak jednego z elementów tożsamości narodowej?- W mojej opinii, we współczesnych czasach, w Europie i Ameryce Północnej – nie. Podkreślam jednak, że zawężam obszar, na którym rasa przestaje mieć znaczenie do obszaru będącego historycznie pod wpływem cywilizacji łańskiejskiej.”, - Dopuszczasz w takim razie istnienie wielorasowego narodu w Europie? - Nie tyle, co dopuszczam, bo moja wola nie ma tu znaczenia, tylko uważam, że już mamy do czynienia z wielorasowymi narodami w Europie, przynajmniej w jej zachodniej części. Można dyskutować, czy to dobrze, czy źle, ale sam fakt istnienia wielorasowych narodów pozostaje dla mnie faktem obiektywnym.” - pisze w wywiadzie dla Trzeciej Drogi Aleksander Krejckant, były Kierownik Główny ONR[\[iii\]](#). Tudzież wydaje oświadczenia antyrasistowskie, potępiając etnonacjonalizm, jako niezgodny z „katolickim pojmowaniem narodu”. Zupełnie przy tym bagatelizując wypowiedzi ojców polskiego nacjonalizmu, radykalnego jak i endeckiego. Byleby media zachodnie, media polskie się nie czepiały. Byleby przeszedł Marsz. Spokojnie, dla wszystkich Polaków, nawet tych kolorowych, a w przyszłym roku, może nawet tych preferujących w bliższych relacjach osoby tej samej płci. Obywatelska bierność w obliczu podwyżek, coraz większej migracji trzecioświatowej ludności i zamrożenia stawek traktowana jest jako cnota

przez środowiska prawicowe. To nasączenie zachowawczością i źle pojmowaną statolatrią, które przywędrowało w kręgi myśli prawicowej wraz z miksem korwinizmu, grunwaldyzmu i postsanacji połączone z pewnym wykastrowanym chłopskim rozumem większości Polaków tworzy z naszego narodu masę płynącą z prądem. Wręcz bizantyńsko-stepową cywilizację. Cisza środowiska narodowego, które ugadało się z władzą na wspólne obchody 100-lecia odzyskania niepodległości wobec represji, które spały na nacjonalistów jest dość wymowne.

Wynegocjowano pokój, otrzymano hańbę. A media i tak zrobiły swoje. Czy był tam prezydent, czy szedł z narodowcami, czy obok, czy z przodu nie ma to większego znaczenia. Opinii o was nie zmieniono, natomiast media PiS-owskie i tak przypisały sukces Dudzie, nie wam. Narodowcom Sakiewicz najwyżej podziękował za podporządkowanie. Faszystami, nazistami i rasistami w opinii publicznej jesteście nadal. A wy nie chcecie być nawet nacjonalistami. W obawie, że znienawidzą i źle będą o was mówić wrogowie. Problem w tym, że oni nie spoczną dopóki istniejecie. My Nacjoniści Szturmowi to rozumiemy. Na ich atak nie odpowiada się oddaniem pola i źle rozumianym realizmem czyli oportunizmem. Społeczeństwo należy urabiać, należy zniszczyć formy, które je obecnie kształtują. Wprowadzić całkowity chaos. Niszczycielski sztorm. Zasiać w młodym pokoleniu opór i walczyć z biernością. I przede wszystkim

wypracować kontrnarrację. Może być kontrowersyjna. Nawet musi. Inna nie będzie w ich oczach. I dobrze. Oni i tak będą nas wszystkich nienawidzić tak samo, odwzajemnijmy to.

[i] Robert Bąkiewicz,

<https://www.youtube.com/watch?v=MipGVzCTOKU&t=332s>

[ii] <http://www.szturm.com.pl/index.php/miesiecznik/item/778-adam-busse-dlaczego-tolerancja-nie-rowna-sie-akceptacji-czyli-slowo-o-tolerancji-represywnej>

[iii] http://trzeciadroga.nazwa.pl/public_html/wp-content/uploads//2018/11/W-P%C3%B3%C5%82-Drogi1.pdf?fbclid=IwAR1UOrmtZwQFWUHkYMaB5wkpTo_OeiBifWpYsS3T4DTWrXlpIkPzSZXc7TU s.11

Miłosz Jezierski

Marta Niemczyk - Polska jednorazowego użytku



Jeśli hasło „buntu przeciw nowoczesnemu światu” miałoby stać się czymś więcej, niż estetyczną grafiką, racjonalne i wolne od sekciarstwa działania w duchu „zero waste” powinny stać się codzienną praktyką. Uderzają we wszystko, w co nacjonalizm chce uderzać – kapitalizm, konsumpcjonizm, degradację środowiska naturalnego. A że nazwa obco brzmiąca? Cóż, straight edge sobie radzi.

'Life in plastic, it's fantastic...'

W 2016 roku na całym świecie sprzedano ponad 480 miliardów plastikowych butelek. Dziesięć lat wcześniej było ich o ponad połowę mniej, a zapotrzebowanie zamiast maleć, wzrasta. Już i tak kulejący nawyk, tudzież przymus segregacji odpadów koncentruje się na tym, co

ze śmieciami robić, nie zaś tym, co robić, by śmieci było mniej.

Nieobojętne dla zdrowia organizmów wszelakich tworzywa sztuczne, potocznie określane mianem plastiku, w zależności od ich rodzaju, rozkładają się od stu do kilku tysięcy lat. Zwyczajna torba foliowa powstaje w ciągu zaledwie chwili, służy często niewiele dłużej, rozkłada się przez kilka stuleci. Od lat 50. ubiegłego stulecia do 2017 roku wyprodukowano 8,3 miliardów ton tworzyw sztucznych. W latach 1988–2010 ich światowa roczna produkcja wzrosła z 75 do 245 milionów ton. Plastik można poddać recyklingowi, dzięki czemu możliwe jest wytworzenie innych produktów – od polaru, butów i rajstop po namiot i meble. Tyle tylko, że od początku masowej produkcji plastiku, 9% zostało poddane recyklingowi, 12% spalono, a 79% trafiło na składowiska odpadów.

Według danych GUS, w 2017 roku w Polsce zebranych zostało 11 968, 7 tys. ton odpadów komunalnych, czyli tych powstałych w gospodarstwach domowych i podobnych. Statystyczny Polak wytworzył w ubiegłym roku średnio 312 kg zebranych odpadów. W porównaniu z rokiem poprzednim, ilość ta wzrosła o 9 kg. Pod tym względem, tuż obok Rumunii, jesteśmy przykładem dla reszty Europy, bo unijna średnia to

483 kg „na głowę”. Znani z troski o środowisko Duńczycy w przeliczeniu na jednego mieszkańca wyprodukowali 777 kg śmieci, Norwegowie – 754 kg, Niemcy – 627 kg.

Jednocześnie z tych samych źródeł wynika, że w Polsce recyklingowi poddano zaledwie 26,7% wytworzonych odpadów komunalnych, 7,1% – biologicznym procesom przetwarzania (kompostowaniu lub fermentacji), a 22,8% przekształceniu termicznego z odzyskiem energii. W krajach „starej” Unii norma ta jest wyższa. Najlepsze wyniki osiągają Niemcy (66%), Austriacy (59%), Belgowie (54%), tuż za nimi plasują się Holendrzy i Włosi.

Islandia, w której produkcja odpadów komunalnych jest jedną z największych w Europie, postanowiła radzić sobie przy użyciu prawa. Od 2020 roku ma obowiązywać zakaz sprzedaży jednorazowych kubków, talerzy, sztućców i słomek, a w rok później także foliówek. Co ciekawe, 61% obywateli Islandii przyjęło nowe prawo z entuzjazmem. Można sobie tylko wyobrazić nastroje w Polsce w analogicznej sytuacji. Brak odgórnych regulacji prawnych nie wyklucza jednak świadomego działania, czasem wręcz przeciwnie.

Pięć razy „R”

W dosłownym tłumaczeniu „zero waste” oznacza po prostu tyle, co „zero odpadów”, „zero śmieci” lub „zero marnowania”. Najogólniej rzecz ujmując, mianem tym określa się taki sposób życia, który sprzyja generowaniu jak najmniejszej ilości śmieci. Najczęściej stoją za tym pobudki ekologiczne, troska o zdrowie, jednak równie dobrze punktem wyjścia może być po prostu oszczędność. Na „filozofię” zero waste składa się kilka zasad:

Refuse („odmawiaj”)

Reduce („redukuj”)

Reuse („używaj ponownie”)

Recycle („przetwarzaj”)

Rot („kompostuj”)

Czasem dodaje się jeszcze Repair („naprawiaj”) oraz Remember („pamiętaj”). Nie chodzi wyłącznie o minimalizację użycia jednorazowych opakowań, folii, ulotek reklamowych etc. Chodzi też o ograniczenie marnotrawstwa, świadome zakupy, kreatywne wykorzystanie tego, co się ma, próbę naprawy zamiast bezrefleksyjnego wyrzucenia.

Amerykańska rodzina Johnsonów od dziesięciu lat metodą prób i błędów

udowadnia, że można. Wytwarza jeden słoik śmieci rocznie, a pani Johnson dzieli się pomysłami na swoim blogu, podobnie jak wiele osób decydujących się na życie zgodnie z zasadami zero waste. Jak twierdzi, nie osądza ludzi korzystających z plastikowych kubków, bo kiedyś sama ich używała – Dla mnie punktem zwrotnym było tych kilka dokumentów przedstawiających piękno Ziemi, a później zdjęcie martwego albatrosa, z którego brzucha wylewały się plastikowe śmieci, które zjadł. Być może to, co Amerykanie nazywają zero waste, nasze babcie nazwałyby po prostu szacunkiem do tego, co się ma, a wcale nie musi lub chęcią życia w zgodzie z naturą, która nawet „na chłopski rozum” wydaje się zdrowsza.

Z własnym kubkiem

Wypada wspomnieć parę przykładów z własnego podwórka. Kilkadziesiąt lokali gastronomicznych w Polsce włączyło się do akcji pod hasłem „z własnym kubkiem”, w ramach której, przychodząc po kawę na wynos z własnym naczyniem możemy oczekiwać, że – mówiąc najprościej – nikt nie będzie kręcił nosem, że to niezgodne z normami sanepidu.

Wiosną bieżącego roku w Warszawie i Katowicach powstały „kawiarenki naprawcze” czyli sezonowo utworzone miejsca, w których specjaliści,

bezpłatnie i przy kawie, podejmowali się naprawy zepsutych przedmiotów. Wystarczyło przyjść z uszkodzonym rowerem, sprzętem AGD, RTV, elektroniką, komputerem, biżuterią lub ubraniami. Wszystko po to, by dać rzeczom drugie życie i zwrócić uwagę na bezrefleksyjne wyrzucanie. Jeśli coś jest zepsute, to wpiery próbuje się to naprawić. Pierwsze tego typu miejsce powstało w 2016 roku w Pile.

Dobrze znany francuski koncern kosmetyczny, producent kosmetyków drogeryjnych i profesjonalnych, których – jak głosi slogan reklamowy – „jesteśmy warte”, wypuścił serię produktów do pielęgnacji włosów, których raz zakupione opakowanie można ponownie napełniać w wybranych salonach fryzjerskich. Inna rzecz, że gdy przychodzi do sprzedaży swoich produktów w popularnych drogeriach, ta sama firma sprzedaje produkty opakowane co najmniej potrójnie: tekturowy kartonik, opakowany w folię, w środku na plastikowym „stelażu” umieszczony słoiczek lub tubka, których 1/3 powierzchni stanowi sama nakrętka – ku uciesze producenta opakowania. W dobie coraz szerszego wyboru i jeszcze większej konkurencji na rynku, podejście marki do minimalizacji odpadów może stanowić dla konsumenta jeden z czynników branych pod uwagę przy zakupie.

Od jakiegoś czasu supermarkety zaczęły zachęcać klientów do rezygnacji z toreb foliowych poprzez dodatkową opłatę. Zakupy z własną torbą wielorazowego użytku (choćby i foliową) okazują się jednak trudniejsze, niż mogłoby się wydawać. Część klientów sieci sklepów spożywczych skarży się, że kupując owoce lub warzywa na wagę, jest zobligowana przez obsługę do skorzystania z darmowej, acz jednorazowej foliówki, na którą należy nakleić wydruk z obliczoną ceną.

Zero waste może odstraszać swoją zachodnią proveniencją, zaangażowaniem lewicy (m.in. wspomnianą „kawiarenkę naprawczą” w Warszawie współtworzyła Rowerownia Syrena, środowiska anarchistyczne wspierają inicjatywę foodsharingu, czyli działania na rzecz ograniczenia marnowania żywności poprzez sieć tzw. jadłodzielni). W żadnej mierze nie umniejsza to słuszności celu, jakim jest ograniczenie odpadów – niekoniecznie do zera, lecz do niezbędnego minimum.

Marta Niemczyk

https://ec.europa.eu/eurostat/statistics-explained/index.php/Municipal_waste_statistics [dost. 26.11.2018]

Maja Świącicka, Świat bez śmieci? Poznajcie filozofię zerowaste i rodzinę,

która produkuje słoik odpadków rocznie, www.gazeta.pl [dost.

27.11.2018]

www.esbud.pl

www.portalsamorzadowy.pl

www.zero-waste.pl

www.stat.gov.pl

www.portalkomunalny.pl

Patryk Paterek - Metapolityczne przemyslenia



Nacjonalista to ludowiec – osoba, którą interesuje przede wszystkim dobro wspólne, los ogółu jako zwartej całości. Z tego powodu celem naszych akcji propagandowych powinien być zawsze statystyczny obywatel naszego kraju, a mówiąc szerzej – cały naród. Trzeba przy tym pamiętać, że masy ludzkie charakteryzuje pewna bezwolność, a ton społecznym zapatrywaniom nadają liderzy, to jest elity zarządzające percepcją zbiorowości.

Statystyczna większość społeczeństwa nigdy nie jest radykalna. Ten prosty fakt należy mieć z tyłu głowy, gdy przeprowadza się akcje mające na celu przekonanie ludzi do swoich racji. To nie oznacza rzecz jasna, że

treść musi zostać w jakikolwiek sposób łagodzona. Jest to błąd w myśleniu popełniany przez większość współczesnych ruchów nacjonalistycznych w Polsce. Każdą myśl można przeforsować, jeśli ubierze się ją w odpowiednie szaty. Przekonali się o tym kulturowi marksiści, którzy przez 50 lat prania mózgu Europejczykom i amerykańkom doprowadzili do sytuacji, w której to co dawniej uznawano powszechnie za degenerację i upadek stało się szeroko akceptowalne, a nawet pożądane.

Głównym powodem napisania tego tekstu były rozmowy ze znajomymi na temat Marszu Niepodległości oraz formy przekazu, jaką obrali nacjonałiści. Z jednej strony faktycznie można było zauważyć, że większością uczestników Marszu kierował bezideowy patriotyzm, a internet krótko po obchodach odzyskania niepodległości zalały zdjęcia przedstawiające maszerujących murzynów, żydów, Azjatów i dzieci w celu udowodnienia kulturowym marksistom, że MN nie jest wiecem faszystów. Niestety, przejmując retorykę globalistów społeczeństwo nasiąka stopniowo ideami, które ojkofoobiczne elity chcą rozpropagować.

To co należy w tej chwili zrobić, to wyjść ponad doktrynerstwo i dostroić formy do preferencji ludzi z zewnątrz, aby nadawać z nimi na tych

samych falach. Nie możemy obrażać się na kult żołnierzy wyklętych, koszulki z husarią i symbole Polski Walczącej. Równocześnie nie możemy łagodzić przekazu. Trzeba wykorzystać popularną formę i wlać w nią nowe treści. I nie chodzi tu o kapitulowanie na linii ideologicznej - chodzi o skuteczne działanie metapolityczne. Jeśli nie zagospodarujemy tej części przestrzeni publicznej, zarobi to za nas ktoś inny. Nie sugeruję rezygnacji z formy żołnierza politycznego. Mówię o potrzebie otwarcia drugiego frontu, tym razem metapolitycznego, z prawdziwego zdarzenia.

Kolejną rzeczą, którą warto brać pod uwagę podczas propagowania określonych wzorców i postaw są potrzeby zwykłego człowieka.

Nacjonalizm w swojej najbardziej kanonicznej postaci powinien być głosem prekariusza, osoby uciskanej finansowo i światopoglądowo przez system. Powinien stać się głosem pracownika fizycznego, żyjącego "od dziesiątego do dziesiątego". Głosem matek, które bezsilnie patrzą, jak szkoła piorą mózgi ich dzieciom i wykoślawiają postrzeganie rzeczywistości propagandą gender i multikulturalizmem. Głosem studenta prześladowanego za głoszone poglądy. Dopiero zidentyfikowanie potrzeb zwykłych ludzi pozwoli nam dobrać odpowiednie argumenty w celu ich przekonania.

Mamy przewagę nad globalistami, ponieważ propagujemy prawdę. Nie musimy uciekać się do przemilczeń, autocenzury albo negacji nauki, ponieważ nasza idea wypływa z odwiecznych praw natury. To co musimy zrobić, to odpowiednio przekazać wiedzę naszemu ludowi, aby stała się wiedzą powszechną.

Patryk Paterek

Igor Pietrzykowski - Stańcie do buntu!



Za czasów szkoły średniej spotkałem się z twierdzeniem wysuniętym przez nauczycielkę WOS-u, które mówiło, iż obecne pokolenie nie ma przeciwko komu i czemu się buntować. Wcześniej były zabory, w których młodzież okazywała swoje przywiązanie do rodzimej kultury i języka na przekór okupantom, później jeden z najtragiczniejszych konfliktów, które dotknęły Europe, a mianowicie II Wojna światowa, w której to młodzież tworzyła solidny fundament pod Państwo Podziemne. Następnie nad naszym krajem pieczę przejęli komuniści, gdzie nasi dziadkowie i ojcowie stawiali opór "czerwonej zarazie".

Obecnie większości z nas nie brakuje dachu nad głową, jedzenia.

Niewielu z nas żyje poniżej godnego poziomu materialnego, w porównaniu do sytuacji życiowej naszych poprzedników mamy się naprawdę dobrze. Możemy podziwiać świat na ekranach naszych smartphonów, rozmawiać z bliskimi na laptopach. Nie musimy stosować

się do godziny policyjnej, a podróż zagraniczna nie stanowi większego problemu. Wydawałoby się, że wreszcie żyjemy w idylli, o którą tak zaciekle batalie toczyli nasi przodkowie, prawda? Tak, ale tylko z pozoru. Niewielu z nas dostrzega nowoczesne zagrożenia: imigracja, kapitalizm, demokracja, hedonizm czy konsumpcjonizm, które niczym plutony karne prowadzą nas na śmierć.

Dlaczego tylko wąska grupa ludzi dostrzega te zagrożenia, o których tutaj piszę? Rozejrzyjmy się dookoła. Wszędobylskie reklamy nowych urządzeń elektronicznych, reklamy zachęcające do wejścia w objęcia niszowej kultury, pornografia, czy wreszcie używki, które ochoczo na tacy podaje nam rząd. Wszystko to ma na celu odwrócenie nas od naszej powinności. Od buntu. Ale ale, zaraz! Przeciwno czemu mam się buntować? Przeciwno nowemu Samsungowi, czy w ramach buntu mam nie obejrzeć nowych "Gwiezdných wojen"? Otóż nie. Pozwól drogi czytelniku, że przybliżę Ci na czym polegać ma Twój bunt.

Przede wszystkim buntować powinniśmy się codziennie. Każda chwila, każda sekunda naszego życia powinna być wypełniona buntem. Buntem wobec samego siebie, wobec własnych słabości. Podam prosty przykład. W jakich ilościach miesięcznie spożywasz alkohol? Ile papierosów wypalasz, ile czasu spędzasz przed komputerem, grając w gry

komputerowe które i tak nie wnoszą nic do Twojego życia. Oczywiście nikt z nas nie jest robotem, każdy potrzebuje czasem się "zresetować", czy doprowadzić do zwycięstwa Legion Cezara w drugiej bitwie o Zaporę Hoovera. Ale kim chcemy się stać? Bezużytecznym śmieciem społecznym, dla którego apogeum życia to wyjść w weekend na miasto, uchlać się, uprawiać seks z przypadkowo poznaną kobietą, która nie ma szacunku do siebie i własnego ciała? Dlaczego nie odpuścimy tych doprowadzających do upadku godności rozrywek i nie zaczniemy regularnie uczęszczać na sporty walki? Gwarantuję, że poprawi to charakter, podejście do życia. Jeżeli zaczniesz żyć w zgodzie ze sportowym rygorem, to może w końcu zgubisz te zbędne kilogramy, które tak bardzo przeszkadzają Ci w życiu codziennym. Może zamiast spędzić kolejne popołudnie, oglądając nic nie wartych podludzi na YouTube zajmij się czymś wartościowym? Pomóż rodzicom w domu, wyjdź na spacer z psem, przeczytaj książkę lub zajmij się sportem.

Zbuntuj się wobec niedoskonałości i obojętności innych ludzi. Wielu z nas ślepo podąża za tłumem w wielu kwestiach. Jeżeli ktoś nie pomógł starszej pani z walizkami, to dlaczego ja mam pomóc? Dlatego, że to właśnie Ty możesz i musisz stanowić przeciwwagę dla tego typu postaw wykształconych w tak chorym systemie. Oczywiście nie chodzi o to, aby chodzić po mieście i czyhać na losowo napotkane starsze panie z ciężkimi walizkami. Można długofalowo buntować się przeciwko obojętności

innych ludzi. Może zacznij wraz ze swoją grupą znajomych realizować wolontariat w schronisku dla zwierząt? To żywe stworzenia, które poświęciły swoje życie człowiekowi, a skończyły w tak podłym miejscu. W zimową noc przejdź się i rozdaj herbatę i ciepłe koce bezdomnym. Naprawdę nie każdy z nich to alkoholik, który maltretował swoją rodzinę. Wśród nich są ludzie, którym życie naprawdę dopiekło, są także ludzie niepełnosprawni, którym to państwo skupione wyłącznie na tych, którzy są użyteczni dla systemu, nie chce pomóc.

Zbuntuj się przeciwko koncernom. Zdajesz sobie sprawę, jak bardzo szkodliwe jest mięso z sieciówek? Dlaczego kilkumiesięczny kurczak jest tak dorodny? Czy nie był przypadkiem faszerowany sterydami? Staw opór badaniom przeprowadzanym na zwierzętach. Naprawdę potrzebujesz kosmetyków, które były testowane na niewinnym szczurze? Widziałeś drogi czytelniku, jakie dantejskie sceny odbywają się w ośrodkach laboratoryjnych, w których na zwierzętach testuje się nowoczesne specyfiki? Droga czytelniczko. Czy naprawdę potrzebujesz kolejnego kremu przeciwko zmarszczkom? Kolejnego peelingu, czy maseczki ze sztucznego błota? Nie mam nic przeciwko kosmetykom, naturalne jest, że każda kobieta chce wyglądać ładnie, ale czy nadmierne używanie tych sztucznych upiększaczy nie powoduje efektu odwrotnego? Czy naprawdę tak bardzo potrzebny Ci botoks? Może jednak drogą do doskonałości, jest dbanie o siebie w sposób naturalny, poprzez sport i dobre odżywianie, nie

w sposób, który oferują nam wielkie koncerty, a dla których Ty i Twoje fanaberie to źródło zarobku.

Wreszcie zbuntuj się fizycznie przeciwko systemowi. Zostań nacjonalistycznym aktywistą, który dąży do konfrontacji z otaczającym go światem. Od prostego aktywizmu, po bardziej złożone akcje. Stań do walki przeciwko wrogom naszej idei, przeciwko wyzyskującemu nas kapitalizmowi. Dla nas nie liczą się pozorne przyjemności, nie liczą się przywileje w społeczeństwie którym gardzimy, nie liczą dobra materialne.

Stań do rewolucji przeciwko nowoczesnemu światu.

Igor Pietrzykowski

Patryk Płokita - Nie jestem żadnym hitlerowcem, a faszyzm był we Włoszech; o współczesnej nowomowie środowisk lewicowych i liberalnych



Nowomowa to zjawisko językowe i społeczne, kojarzone z epoką komunizmu w Polsce. Polegało ono na tworzeniu nowych wyrażen i znaczeń do wybranych wyrazów. Oprócz tego, „owe słowo”, wcześniej oznaczało „coś innego” i było używane „w innym celu”. Pierwszym przykładem używania nowomowy z ery komunizmu to „towarzysz”, używane w codziennym życiu, zamiast „Pan”, „Pani”. (Początkowo „towarzysz” używane było w języku polskim do określenia

braterstwa broni podczas walki). Drugim przykładem nowomowy pozostaje określanie wszystkiego „faszyzmem”, co nie było zgodne z „wołą partii”. Po wojnie, miałeś pochodzenie szlacheckie? Faszysta. W dwudziestoleciu miałeś działkę? Faszysta i obszarnik. Wspieranie PSL Mikołajczyka? Faszystowskie działania. Byłeś w AK? Bandyta i Faszysta.

Odnieść można wrażenie, iż we współczesnym demo-liberalnym systemie, także funkcjonuje swoista nowomowa, rodem z czasów stalinowskich. Mam tu na myśli określanie wszystkiego, co patriotyczne, narodowe i nacjonalistyczne, mianem faszyzmu. Ta „zbitka myślowa” funkcjonuje i wypowiedana jest głównie przez przedstawicieli środowisk lewackich. Największą jej ekstremą pozostają wszelkie inicjatywy antify. Oprócz tego, na podobnej zasadzie dyskredytacji wrogów politycznych, wypowiadają się liberałowie, demokraci, czy środowiska gender.

Jak dobrze wiemy z historii, faszyzm był włoską ideologią, hybrydą idei nacjonalistycznych z korporacjonizmem. Idąc dalej w historię, określanie wszystkiego mianem „faszystowskiego”, co „niezgodne z głównym nurtem systemowym”, wprowadził Józef Stalin. Nasilenie się tej polityki miało miejsce pod koniec drugiej wojny światowej. Złe konotacje myślowe, kończąca się wojna z państwami paktu Osi, to dobry pretekst

do pozbycia się opozycji w kontrolowanych państwach bloku komunistycznego. Warto dodać na sam koniec tego akapitu, iż Józef Stalin nie chciał w języku propagandy używać określenia „nazizm”. W końcu „nazizm” to skrót od „narodowy socjalizm”. Doszłoby do niepotrzebnych aberracji. W końcu socjalizm to też doktryna, z której wywodzi się komunizm. Ale co ma do tego współczesna demokracja?

Po drugiej wojnie światowej wygrały dwie główne ideologie napierające na materializm. Ekonomicznie były nimi kapitalizm i komunizm, a politycznie demokracja liberalna i „demokracja ludowa”, z ludowością mającą mało co wspólnego. W pierwszym dominowało i dominuje USA, w drugim upadły już Związek Sowiecki. Jednemu i drugiemu ruchy narodowe i nacjonalistyczne nie były na rękę. Tak jest do dziś w przypadku ewolucji współczesnej demokracji liberalnej. Jedna i druga ideologia w swojej nowomowie dyskredytuje wrogów politycznych, określając ich mianem „faszysty”.

Autor tego artykułu chciałby się odwołać do kolejnej używanej nowomowy, współcześnie i z „czasów komuny”. Chodzi o określanie kogoś mianem „hitlerowca”, aby zniszczyć jego obraz polityczny lub publiczny, w oczach społeczeństwa i narodu. Odnieść można wrażenie, że

rzadziej określenie to jest używane wobec oponentów politycznych. Nie zmienia to faktu, iż zagrywki tego typu wobec osób o poglądach radykalnych i nacjonalistycznych mają miejsce. Przedstawiciele wspomnianych środowisk takie określenie często odbierają z pobłażaniem. Gdy ktoś używa określenie „hitlerowiec”, wobec swojego oponenta politycznego, to tylko świadczy o tym człowieku. Po prostu nie zna historii, a na lekcjach w podstawówce nie słuchał, objął się albo spał.

W zdaniu końcowym warto dodać, iż na zamieszczonym obrazku do tego tekstu, widnieje punkrockowiec, z Wielkiej Brytanii z 1977 roku. Oko przykuwa jego noga z symbolem niemieckiej, nazistowskiej swastyki, używanej w symbolice przez III Rzeszę. Czy dzisiaj byłby on nazwany faszystą?... W jakim celu użył tej symboliki? Pierwsze pytanie autor kieruje do wszelkiej maści osób związanych z inicjatywą antifa. Redakcja dobrze wie, że wybiórczo czytacie nasze teksty. Natomiast na drugie pytanie autor zna odpowiedź. Po prostu przedstawiona osoba z obrazka chciała zszokować swoim wyglądem społeczeństwo, wyrazić swój bunt i sprzeciw wobec współczesnemu światu. W 1977 roku, jak widać, pośród punków nie było to problemem.

Patryk Płokita

Aleksander Szczygłowski - Pokłosie hegemonu



„Marzyłem o wieku Rycerzy, silnych i szlachetnych, którzy najpierw odnoszą zwycięstwo nad sobą, a dopiero potem nad innymi” Leon Degrelle.

Nasze czasy i codzienność są pokłosiem hegemonu. Doprawdy bawi mnie, kiedy podmiot chorego systemu, jakim jest nowoczesny człowiek, po współżyciu z przypadkową kobietą i upiciu się do nieprzytomności

podczas ubiegłej soboty, bezczelnie stawia siebie na piedestale moralnych wyżyn, poniżając jednocześnie wszelkich ludzi, którzy sprzeciwiają się współczesnemu światu. Ciekaw jestem, kto jest osobą godniejszą, Leon Degrelle, jeden z najbardziej znienawidzonych i niezrozumiałych postaci XX wieku, który poświęcił swój komfort, by udać się na krucjatę przeciwko komunizmowi czy nowoczesny mężczyzna, który cały ranek spędza na rzyganiu po sobotniej libacji. Jednak nasze społeczeństwo okazuje bezkresną niechęć wobec fanatycznemu idealizmowi (choćby w postaci wspomnianego powyżej bohatera drugiej wojny światowej), a jednocześnie okazuje normatywną aprobatę względem zdegenerowanego zachowania, bezmyślności i pędowi za natychmiastową gratyfikacją. Mimo iż obecna epoka nie jest domeną wielkich wojen i wielkich kryzysów to jest wyrazem dekadencji naszej cywilizacji w szerokim rozumieniu tego słowa. Prądy intelektualne, wielka wymiana ludności rdzennej, nihilizm i znudzenie człowieka białego to wszystko pokłosie hegemonia, czyli kulturowej hegemonii liberalizmu. Powyższe fenomeny, w których uczestniczą całe masy europejskiej populacji, bezwiednie kroczące ku przepaści nie wzięły się znikąd a mają swoje źródło w metapolitycznej walce o rządę dusz.

Julius Evola, wybitny włoski myśliciel pisał o dwóch naturach świata, naturze widzialnej i niewidzialnej. Postmodernizm nie wziął się znikąd, a przez dekady walczył o hegemonię kultury, zawładnął właśnie tym

światem niewidzialnym, metapolitycznym, podświadomym, a którego zrozumienie jest kluczowe. Sukces ten należy poznać i wyciągać z niego wnioski. Sun Tzu, ponad dwa tysiące lat temu w „Sztuce Wojny” pisał, iż zwycięstwo odniesie ten, kto pozna wroga i pozna siebie. Nieprzyjaciel naszej cywilizacji zawładnął niewidzialnym światem poprzez marsze przez instytucje, niemalże monopol rozgłośni opiniotwórczych i kuźni umysłów.

Wiele można się nauczyć od postmodernistów i niech ta nauka będzie młotem na pychę krytyków, którzy przez swą zuchwałość nie chcą się uczyć od przeciwników.

Kryzys tożsamości u Europejczyków można w znacznej mierze przypisać dwóm prądom intelektualnym, które powstały na początku XX w.

Antropologiczna szkoła Boasowska i psychoanaliza Zygmunta Freuda.

Jeszcze na początku ub. wieku aksjomatem był realizm rasowy i

powszechnie akceptowano różnice rasowe w zakresie nie tylko

wizualnym, ale także w zachowawczym. Nauka ta nie była

deterministycznie nastawiona do genetyki, lecz podchodziła plastycznie

do sporu- geny-środowisko. Nowa antropologia zanegowała te

twierdzenia w imię radykalnego egzystencjalizmu i założenia, iż wszelkie

cechy zdobywa się przez środki poznawcze i wychowawcze. Ta negacja

esencjalizmu jako genetycznych predyspozycji umysłowych wynikała z

motywów naczelnych piewców nowej antropologii. Boas był Żydem i jego środowisko miało nadreprezentację żydowską, motywy ich negacji rasowej segregacji antropologicznej wynikały prawdopodobnie z różnicy interesów etnicznych między Żydami a nie-Żydami. Docelowe zatarcie tożsamości etnicznej wśród białych byłoby więc lukratywne dla charakterystycznego partykularyzmu żydowskiego. Wylansowanie nowej antropologii wspomogły nastroje społeczne po drugiej wojnie światowej, wszechogarniająca niechęć do nauk nad rasą i kojarzenie eugeniki ze starą antropologią, ale również nadreprezentacja Żydów w rozgłoszeniach medialnych i akademiach przyczyniła się w znacznym stopniu do zniechęcenia i zatarcia elementu etnicznego w tożsamości zbiorowej. Niebagatelna nadreprezentacja Żydów nie wynikała ze wspólnego spisku przeciw ludności białej a była tak naprawdę ewolucjonistyczną strategią przetrwania Żydów, która różni się od strategii białych a starcia i kontrasty uwidocznione są w społeczeństwie wielokulturowym, gdzie ścierają się interesy międzygrupowe. Kwestia ewolucjonistycznych strategii grupowych została obszernie opisana w książce autorstwa profesora Kevina Macdonalda „Kultura Krytyki”. Tak więc nowa antropologia miała zatrzeć poczucie wspólnotowe białych, co się w praktyce udało i wylansowało nowy pogląd, iż człowiek rodzi się pustą kartą, która czeka, aż proza życia ją wypełni.

Natomiast freudyzm jako antyteza porządku wartości katolickich, które tworzyły (przynajmniej do połowy XX w.) etykę cywilizacji zachodniej, w przeciwieństwie do zatarcia tożsamości etnicznej skupił się na zatarcu wszelkich chrześcijańskich zasad moralnych. Psychoanaliza jako nauka społeczna Zygmunta Freuda zrewolucjonizowała nauki nad zachowaniem człowieka. Absurd freudyzmu w postaci kompleksu Edypa wraz z innymi aberracjami tej teorii nie ma konkretnego podłoża naukowego, myli pojęcia i stosuje życzeniową metodologię i dociekania empiryczne na zasadzie interpretacji dokonanych przez Zygmunta Freuda podczas sesji z pacjentami. Szereg kardynalnych błędów terminologicznych oraz jasno określona agenda polityczna twórcy ruchu psychoanalitycznego nie zostały użyte jako fakty, by podważyć wiarygodność założeń psychoanalizy jako nauki, a nie fantazji w ogóle. Tzw. szkoła frankfurcka, czyli szkoła myśli psychoanalitycznych była jednym z głównych źródeł rewolucji obyczajowej z 1968 roku. Liberalizacja seksualna uzasadniana była nauką Freuda, który sprowadzał człowieka do instynktownego zwierzęcia bez motywów wznioślejszych niż cielesne. Uczestnicy wraz ze swym potomstwem walnie przyczynili się do utworzenia liberalnej elity dyktującej dewiacyjne normy społeczne dzisiejszemu światu. Rola Żydów nie może być przemilczana ani umniejszona w imieniu poprawności politycznej, ponieważ odsetek Żydów w strajkach i protestach akademickich lat 60. ub. wieku był ogromnie nadreprezentowany w

stosunku do odsetka ludności żydowskiej. Szkoła frankfurcka, dzieła Freuda nadawały kolektywizmowi ludzi białych ładkę patologii psychicznej i infantylnych kompleksów, zerwanie więzów społecznych na Zachodzie są jawnym pokłosiem hegemonii tej wizji świata.

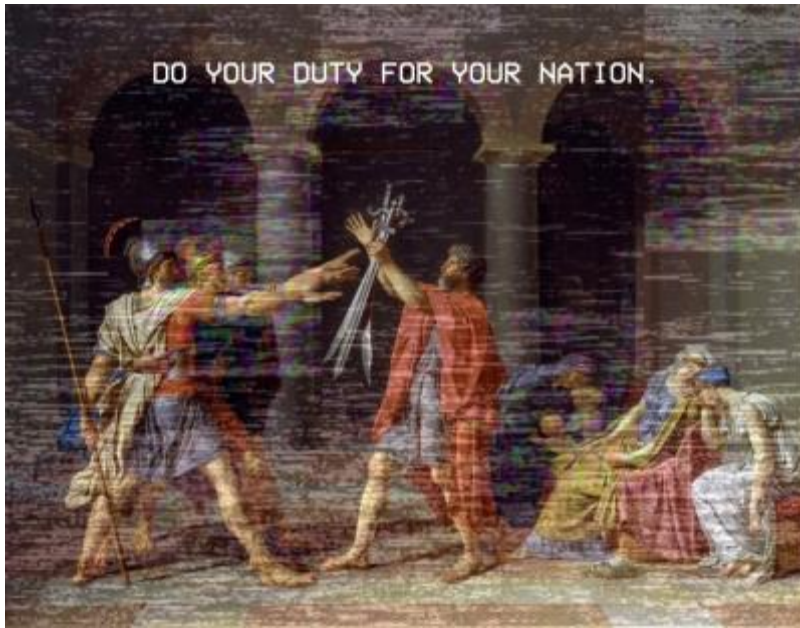
Niski przyrost naturalny, wymiana etniczna i wynikający z tego kryzys demograficzny można w wielkiej mierze zawdzięczać tym skutecznie skonstruowanym i rozpropagowanym prądom intelektualnym. Nie wszystkie przyczyny kryzysu europejskiego da się położyć na karb psychoanalizy i antropologii nowoczesnej i ich wpływowi na kształt nowej elity intelektualnej i pokoleniowej, lecz poznanie pewnych mechanizmów propagandowych, jak i skuteczność marszu przez instytucje daje nam do myślenia.

Cytat rozpoczynający mój artykuł był intencjonalnie dobrany do tematyki rozprawy, Leon Degrelle wierzył w walkę dwuwymiarową, jedną z samym sobą a drugą ze zgnilizną otoczenia, którą zacząć można dopiero po oczyszczeniu siebie. A więc rewolta przeciw współczesnemu światu zaczyna się od naznaczenia siebie samego odmiennością. Problemem Europy nie są hordy z Trzeciego Świata a ludzie, którzy to aprobują i wyplenają systemowo tych, którzy okazują dezaprobatę, problemem nie jest alkohol a ludzie, którzy uciekają się do niego, nie mogąc znaleźć szczęścia w niczym innym, problemem nie są dewiacje a ludzie, którzy w

imię swoich zboczeń wywracają porządek rodzinny do góry nogami. Problemem jest więc rozbicie wspólnoty przez zatarcie wszelkiej tożsamości zbiorowej przez nowotworowe ideologie obecnej epoki. Problemem jest odosobniona jednostka bez wspólnoty, bez tożsamości etnicznej. A źródłem problemu jest hegemonia kulturowa liberalizmu, dlaczego jest to ważne do podkreślenia? Ponieważ wiele środowisk pseudonarodowych szczerze wierzy, że słupek wyborczy czy przeforsowanie ustawy jest sukcesem, nie wiedzą jednak, że prawdziwa walka to walka o hegemonię kulturową, której nie wygrywa się z ław sejmowych. „To, co było naszą walką i naszym męczeństwem pewnego dnia stanie się odrodzeniem.” Odrodzenie to nie wynik wyborczy czy poszerzony elektorat albo współpraca z wolnościowcami a odrodzenie ducha Narodu i Ojczyzny Ojczyzn. Póki żyjemy, możemy uratować przyszłość nienarodzonych, pamięć umarłych i godność własną, przed nami tylko Trzecia Droga!

Aleksander Szczygłowski

Mona von Tempsky - Świadomość etniczna



Kształtowanie się świadomości etnicznej to proces długi i wieloetapowy. Jest on wypadkową różnych czynników, pośród których kluczową rolę odgrywają: więzy krwi, tradycja, kultura, religia/wierzenia i współdzielenie historii danej społeczności.

Krew i honor

Czy społeczeństwo polskie wpisuje się w model etnicznej świadomości?

Zdawać by się mogło, że zgodnie z medialnym wizerunkiem, tak. Czy jednak faktycznie jesteśmy w pełni świadomi swych korzeni? Czy potrafimy wyjść poza kult wielkich wieszczów romantyzmu i herosów międzywojnia? Czy przypadkiem nie korzystamy z przeszłości aż nadto, przyćmiewając tym samym szare realia teraźniejszości? Czy wreszcie Polacy wykazują tendencję nacjonalistyczne bądź etnocentryczne,

ponieważ są w pełni świadomi najwyższej wartości czystości rasowej w obrębie kultury aryjsko-hyperboreańskiej, czy może fakt izolacji za Żelazną Kurtyną pozbawił nas ekspozycji na zachodni model multi-culti Edenu? Paradoksalnie czerwona izolacja uchroniła nasz kraj przed zalewem obcego genotypu i polityką etnicznej równości. Czy jednak na długo? Ile osób ośmieli się dzisiaj przytoczyć słynny wierszyk ze szkoły podstawowej "murzynek Bambo w Afryce mieszka" ? A może jednak mamy obawy przed brakiem politycznej poprawności i wręcz zaszczerpane przez globalizację "white guilt", które niczym stygmat odnawia się i krwawi w naszym umyśle przy każdej nadarzającej się okazji? Czy zaślepieni utopijną wizją wspólnego świata i równości rasowej pozwolimy na eksodus naszej krwi i ziemi?

Trochę psychologii

Naturalna tendencja do faworyzowania członków grupy własnej objawia się zarówno poprzez czynniki bezpośrednie - lepsze ocenianie "swoich", przypisywanie im pozytywnych cech, lepsza dystrybucja nagród, ale i pośrednie, takie jak skłonność do traktowania pozytywnych "swoich" właściwości jako ogólnych, trwałych, charakterystycznych dla całej grupy. Warto dodać, że przyczyn pozytywnych zachowań "swoich" i negatywnych zachowań "obcych" doszukujemy się w ich właściwościach

dyspozycyjnych (wrodzonych), natomiast negatywnych zachowań "swoich" i pozytywnych zachowań "obcych" w okolicznościach sytuacyjnych. We wszystkich wspomnianych wyżej przypadkach chodzi jednak o coś więcej niż tylko odczuwanie niechęci bądź negatywnych postaw wobec członków innych grup. Można pokusić się o stwierdzenie, że o naszych preferencjach decyduje ukryta skłonność do dehumanizacji "obcych", co jest być może zaskakującym, lecz bardzo realnym aspektem postrzegania przez nas świata.

Czarne maskotki ONR

Co się jednak stanie, czy ów "obcy" element zacznie, w wyniku akulturacji, przyswajać nasze wartości, normy zachowania, sposoby myślenia? Akulturacja to ogół zjawisk powstałych w wyniku bezpośredniego (np. między reprezentantami odmiennych kultur) lub pośredniego (np. za pośrednictwem przekazu mass-mediów) kontaktu dwóch grup kulturowych, prowadzący do zmian wzorów kulturowych jednej, drugiej lub obu kultur. Końcowym efektem tego procesu może być unifikacja wzorów kulturowych obu grup, bądź przejęcie wzorów jednej grupy przez drugą. Innymi słowy, gdy obcy zaakceptuje nasze normy, a my dzięki medialnemu wsparciu poznamy "obcego", zaczniemy postrzegać go jako część naszej grupy, naszego zbioru. To jak z

przysłowiowym szczurem urodzonym w stajni: koniem niby nie jest, ale powoli staje się integralną częścią naszego gospodarstwa.

"Niech żywi nie tracą nadziei"

Jakkolwiek proces ten ma miejsce w sferze podświadomości, można, a nawet trzeba go kontrolować na poziomie w pełni świadomym. Tu kluczową rolę odgrywa edukacja, właściwe wybory, których jesteśmy w stanie dokonać, gdy odrzucimy intelektualną izolację i szeroko pojęty populizm. Nietzscheański "Übermensch" nabiera tu pełnego znaczenia: zdrowy, świadomy swej wartości i homogeniczny naród mogą tworzyć jedynie heroiczni bogowie, nie zaś ukrzyżowani męczennicy. Odrzucimy więc fałsz politycznej poprawności, mit wzajemnej akulturacji, maskotki i męczenników, gdyż są to jedynie konstrukty wypełnione pustką.

Naturalne odruchy przeciwko "obcym" winny być częścią nie tylko naszego kodu kulturowego, ale przede wszystkim usystematyzowanego prawodawstwa.

Mona von Tempsky

Michał Walkowski - Recenzja płyty CR - Pokolenie zemsty



W przytłaczającym natłoku wszechogarniającej przeciętności i mierności niekiedy trudno znaleźć sposób na wyrazistość oraz wybicie się z tłumu z radykalnym przekazem. Niewątpliwie dzieło to udało się raperowi z południa Polski, który tworzy pod pseudonimem CR (Christus Rex). Jego najnowsza płyta na pewno nie trafi na pierwsze strony gazet, czy do list bestsellerów Empiku, ale – jak mi nie mam – nie taki jest jej cel. Podobnie jak wiele innych poczynań środowiska okołoszturmowego, tak i ta pozycja ma wnieść powiew świeżości wewnątrz polskich nacjonalistów, zasiać pozytywny ferment oraz pokazać im, że da się tworzyć na najwyższym poziomie, a także zmotywować ich do tego. Nacjonalizm nigdy nie powinien płynąć z prądem – w obecnej chwili te słowa są aktualne w sposób szczególny, ponieważ główny nurt jest tworzony przez

antywartości, zrelatywizowaną moralność, demoliberalną papkę oraz pasywne postawy życiowe. Próżno szukać oportunistów w wersach CRA. Artysta ten kontestuje cały syf współczesnego świata, a przy tym nie popada w nadmierny patos, a nawet przeciwnie – do wielu kwestii podchodzi z dystansem oraz nutą żartu, czasem ironii, czy sarkazmu.

Warto wspomnieć, że jest to pierwsza płyta CRA. Widać w niej ogromny potencjał artysty. Jego zdolności techniczne już w tej chwili stoją na bardzo wysokim poziomie. Zmiany tempa, modulacja głosu, różnorodność tonacji, czy samo flow są naprawdę wielkim atutem rapera. Nie da się ukryć, że przekaz zawarty w tekstach wnosi jeszcze więcej do jakości całej płyty. Tematyka kawałków jest zróżnicowana. Mamy tutaj cały przekrój składający się na życie nacjonalisty. Od zapowiedzi nacjonalistycznego powrotu na osiedla („Wracamy na osiedla”), przez promocję sportowego trybu życia i trenowania sportów walki („Trenuj sporty walki”), zachętę do rewolucji ducha („Rewolucja”), sprzeciw wobec systemu i policji (A.C.A.B.), czy utwory przedstawiające specyficzną więź, która łączy nas, nacjonalistów (takie jak „Rodzina” i „Wyruszamy w miasto”), aż po kawałki silniej zaangażowane, dające wyraz walki szturmowego nacjonalizmu o to, co dla nas ważne („Czarny blok”, „Uderz”, „Szturmowcy”). Dodać należy, że całość jest okraszona świetnymi podkładami muzycznymi. O całość produkcji zadbał Adecki. Nie można również pominąć portali i grup, które udzieliły patronatu

płytcie – Szturmowców, portalu i zina DrogaLegionisty.pl,
Autonomicznych Nacjonalistów z ich portalem Autonom.pl, Greenline
Front oraz oczywiście naszego miesięcznika Szturm.com.pl

„Pokolenie zemsty” jest płytą, która powinna spodobać się przede wszystkim ludziom nieobojętnym. Z drugiej jednak strony budzi ona do myślenia i motywuje do pozytywnych postaw, czy zdrowego stylu życia, więc jej odbiorcą są również osoby zagubione w dzisiejszej, brudnej i fałszywej rzeczywistości. Zdaje się, że skoro obie te grupy mogą być odbiorcami tej produkcji, to wnioskować można o uniwersalności jej przekazu. Płytę tę – wobec powyższego – mogę polecić każdemu, kto ma w sobie choć odrobinę woli walki, każdemu, komu w tym świecie „coś” nie pasuje, każdemu, komu nie pasuje jego bierność. Zachęcam do zakupu i promocji.

Michał Walkowski

Leon Zawada - Etnopluralizm a sprawiedliwość socjalna



Etnopluralizm jest pojęciem dotychczas słabo rozpowszechnionym w polskim środowisku nacjonalistycznym. Odniesienia do tej idei czasami pojawiają się przy okazji tłumaczeń tekstów przedstawicieli zagranicznych ruchów tożsamościowych, głównie Alaina de Benoist. Tym samym, przybliżając ten pogląd należałoby wskazać jego źródła oraz definicję. Etnopluralizm został rozpropagowany przez przedstawicieli francuskiej prawicy radykalnej (Nouvelle Droite) na czele z tożsamościowym think-tankiem GRECE (Grupa na rzecz Badań i Nauki o Cywilizacji Europejskiej). Niedługo później idea stała się fundamentem doktrynalnym ruchów narodowo-rewolucyjnych, tożsamościowych i alter-prawicowych. Etnopluralizm zakłada, że każda grupa etniczna powinna żyć na własnej, suwerennej przestrzeni geograficznej. Idea ta

przywoływana jest w opozycji zarówno do liberalnego multikulturalizmu, jak i prawicowego eurocentryzmu. W ten sposób etnopluralizm pozwala nacjonalistom rozprawić się z kolonialnym dziedzictwem imperializmu oraz zapobiec demograficznej hekatombie Europy.

W dzisiejszych czasach walka z multikulturalizmem straciła wymiar lokalny i przestała być problemem tylko Europejczyków czy Amerykanów. Wynika to z faktu, że powyższe zagadnienie nie może być analizowane w oderwaniu od szerszego kontekstu. Masowej imigracji nie da się zapobiec nie uderzając bezpośrednio w jej przyczyny. Bieżącą sytuację należy zatem rozbić na kilka elementów. Pierwszym z nich jest globalizacja kultury. Trudno nie zauważyć, że ponowoczesny świat dąży do uniformizacji. Współczesny człowiek, w co raz większej ilości części globu, spotyka tę samą muzykę popularną, plakaty tych samych hollywoodzkich filmów czy to samo śmieciowe jedzenie. Hamburgera i piosenek Rihanny można dziś uświadczyc zarówno w USA, jak i RPA albo Szwecji. Pokazuje to jednoznacznie, że atakowi poddawana jest równomiernie tożsamość ludzi każdego zakątka planety. Stanowi to element rozbijania związków człowieka z jego własną ziemią i ludem. Wprowadzaniu globalizmu kulturowego oraz destrukcji regionalnej identyfikacji towarzyszy najczęściej promocja ojkofobii oraz kultu współczesnego zachodu przez serwilistyczne media i tzw. „artystów”. Tym

samym, spełniony zostaje pierwszy warunek wywołania masowej wędrowności ludów. Drugim jest ekonomiczny postkolonializm, który czyni życie poszczególnych etnosów w rodzimych stronach niemalże niemożliwym z racji na warunki socjalne i pracownicze. Kapitalizm potrzebuje ludzi oderwanych od własnej ziemi i pozbawionych tożsamości. Kapitalizm potrzebuje ludzi biednych. Potrzebuje ich, żeby móc ich przenieść w dowolne miejsce i zagonić do najgorszej, najmniej opłacalnej pracy. Wczoraj byli to Polacy na zachodzie, dziś są to Azjaci w Polsce. Ludy wędrują, narody zanikają, a planeta ulega dewastacji. Nigdy nie będzie na to naszej zgody.

„Niedożywione dzieci przy produkcyjnych taśmach,
bezdumni na śmietnikach, ot tak, taka mała farsa!
Ogromne narody zmuszane do migracji,
miliony wyrzniętych istnień na potrzeby korporacji!”
- CR („Uderz”)

W odniesieniu do powyższego należy dojść do wniosku, że nacjonalizm musi stać się ideą stającą do walki na globalnym froncie o uniwersalną sprawiedliwość oraz etniczną tożsamość każdego narodu. Oczywiście, zrozumienie tego faktu nie przyjdzie łatwo uwstecznionym rekonstrukcjonistom, ale wzmożenia procesów migracyjnych nie sposób

oddzielić od zachodnich interwencji w trzecim świecie. Dodatkowo, każdy idealista powinien kierować się uniwersalnymi wartościami moralnymi. Oznacza to, że wyzysk i niszczenie społeczności lokalnych nie mogą być akceptowalne w żadnej części świata. Nie wyklucza to jednak stosowania *ordo caritatis*, który w odniesieniu do przedmiotowej kwestii, hierarchizuje kolejność obrony poszczególnych wspólnot. Najbliższą, oprócz rodziny, wspólnotą naturalną człowieka jest naród. I bez wątpienia zaangażowanie na rzecz dobra, przede wszystkim, własnego narodu będzie uzasadnioną postawą każdego nacjonalisty. Nie zmienia to jednak faktu, że swoista uniwersalizacja nacjonalizmu, mogąca się wyrażać m.in. w formie etnopluralizmu, stanowi konieczność dziejową z racji na globalistyczną i kapitalistyczną genezę XXI-wiecznej wędrówki ludów. Zauważmy, że nie są to jedyne problemy, które mają miejsce na świecie, a ich oddziaływanie odczuwalne jest i u nas. Przykładem może być pogarszanie się stanu środowiska naturalnego na planecie, którego efekty dotyczą również Europy, nawet jeżeli wynika ono np. z wycinania lasów amazońskich w Brazylii. Zbliżona analogia występuje na gruncie tożsamościowym. Dana przestrzeń geograficzna przysługuje etnosowi, który się na niej kształtował i któremu zawdzięcza ona swój unikalny charakter. Powyższe pozwala uznać Burów za rodzimą ludność regionów takich jak m.in. Orania, pomimo ich europejskiego rodowodu. Własne państwo etniczne dla narodu oto nasz manifest.

Przechodząc do clou zagadnienia, nie sposób rozłączyć sprawiedliwość społeczną od etnopluralizmu. Wynika to z faktu, że osiągnięcie założeń powyższej idei wymaga pewnego rodzaju globalizacji myślenia. A zatem skoro kapitaliści za pośrednictwem wzmocnienia postkolonializmu w relacjach gospodarczych wywołują wojny, głód i obniżenie warunków socjalnych, to lekarstwem na takie metody powinno być odwrócenie powyższego stanu rzeczy. Obowiązkiem nacjonalisty jest dążenie do uświadomienia swojego narodu, że następstwem migracji jest pogorszenie warunków bytowych zarówno kraju rodzimego jak i docelowego. Wyjazd młodych ludzi i siły roboczej utrwała biedę w kraju emigracyjnym, a następnie obniża jakość pracy autochtonów w kraju imigracyjnym. Oznacza to, że migracja zawsze prowadzi do pogorszenie warunków bytowych więcej niż jednej strony. Tym samym, to właśnie etnonacjoniści, nie lewica, stają się pionierami sprawiedliwości społecznej poprzez walkę z masowymi wędrownkami ludów. Zrozumienie złożoności problematyki socjalnej oraz skutków globalizacji musi prowadzić również do odrzucenia prawicowego neoliberalizmu, który poprzez wsparcie dla kapitalizmu, pośrednio wspiera procesy migracyjne. Na koniec warto przypomnieć, że skala problemu wymaga od nacjonalizmu odrzucenia utartych schematów i doktryn. Świat jest w ruinach, my zbudujemy nowy.

„Ktokolwiek krytykuje kapitalizm, jednocześnie aprobując imigrację, której pierwszą ofiarą jest jego własna klasa robotnicza, powinien się lepiej zamknąć. Ktokolwiek krytykuje imigrację, jednocześnie milcząc na temat kapitalizmu, powinien zrobić to samo.” - Alain de Benoist

Leon Zawada